Nr. 291. We Lwowie, — Wtorek dnia 17. Grudnia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a samiesięczna winna się kończyć nie w środku, ecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“.

Z rozpoczynającym się Nowym rokiem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . złr. 2
Kwartalnie . . . . . „ 6
We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . . złr. 1·25

Porozumiawszy się z administracją pisma humorystycznego ***Szczutek,*** ofiarujemy naszym prenumeratorom tę korzyść, iż będą mogli za pośrednictwem administrjacji *Gazety Narodowej* prenumerować *Szczutka* ***za połowę ceny,*** tj.

rocznie	zł. 5.—
półrocznie	„ 2.50
kwartalnie	„ 1.20

Wszyscy ci prenumeratorowie otrzymują również ***bezpłatnie kalendarz*** „Haliczanin“ z Noworocznikiem *Szczutka* na r. 1890.

Lwów dnia 16. grudnia 1889.

Komisja prawnicza Izby posłów wybrała Madeyskiego na sprawozdawcę projektu ustawy o postępowaniu sumarycznem.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ma hr. Taaffe dać odpowiedź na interpelację Plenera w sprawie czeskiego prawa politycznego. Wobec tego tracą na znaczeniu głosy pism opozycyjnych i półurzędowych o odpowiedzi Taaffego, jaką dał na ostatnią mowę Plenera.

Godnem uwagi jest, że do tej sprawy, mianowicie do wspomnianej mowy Plenera i odpowiedzi Taaffego i Riegera wmięszała się *Nordd. Allg. Ztg.*, zarzucając wszystkim frakcjom i stanom czeskim dążności rewolucyjne. Zresztą nie mamy jeszcze dosłownej treści tego artykułu.

Lewica wytęża wszystkie siły, aby urządzić we Wiedniu przeciw czeskiemu prawu politycznemu podobne burdy, jak przeciw wnioskowi ks. Liechtensteina. Dotychczas atoli nie znachodzi wielu zwolenników.

W sobotę i niedzielę odbył się w Pradze zjazd centralistów z powodu rozpisania nowych wyborów do sejmu na miejsce unieważnionych mandatów. Po mowie Plenera uchwalono rezolucję przeciw czeskiemu prawu politycznemu, oraz, aby nie zmieniać listy kandydatów i na 21. stycznia zwołać do Cieplic wiec centralistów czeskich.

Z Petersburga donoszą: „Przed dwoma tygodniami aresztowano tu jednego oficera artylerji i jednego marynarki. Według wiarogodnych wiadomości, aresztowania te spowodowało odkrycie świeżych machinacyj rewolucyjnych, a mianowicie policja chciała podobno zapobiedz jakiemuś zamachowi“.

Pogłoska o uwięzieniu jakiegoś Anglika w Sebastopolu, posądzonego o szpiegostwo, okazuje się mylną.

Z powodu wstąpienia ks. Ludwika Napoleona do wojska rosyjskiego pisze *Graždanin*: „Książę służył dotąd w kawalerji włoskiej, w której był dowódzcą szwadronu. Zawistna postawa, jaką zajął rząd włoski wobec Francji, skłoniła młodego księcia do zaciągnięcia się pod nasze sztandary. Tak więc to, o czem marzył niegdyś Napoleon I. w dobie, kiedy był dopiero porucznikiem artylerji, a mianowicie o służeniu w szeregach wojska rosyjskiego, uskutecznił obecnie jeden z jego potomków“.

Świet w gorąco napisanym artykule występuje przeciwko kolonistom Niemcom na Wołyniu.

Graždanin zaznacza wystąpienie kilku miast i ziemstw rosyjskich przeciw napływowi żydów.

W poprzednim numerze podnieśliśmy artykuł półurzędowego *J. de St. Petersbourg* przeciw kotowaniu pożyczki bułgarskiej na giełdzie wiedeńskiej i peszteńskiej. W dodatku rozesłała półurzędowa „Ajencja Północna“ następujacy telegram: „Dzisiejszym kategorycznym protestem przeciwko pożyczce bułgarskiej, *Journal de St, Petersb.* wychodzi z rezerwy, jaką sobie od dawnego czasu co do kwestji bułgarskiej nałożył. Prawdopodobnie z tym protestem połączone będzie wystąpienie na drodze dyplomatycznej do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim“.

Juścić trudno, aby rząd rosyjski wysłał taki protest, wszelako wysoce półurzędowe te głosy dowodzą, jak się wzmaga ansa Rosji do Austro-Węgier.

Jak z Berlina donoszą, przybył tam arcyks. Franciszek Ferdynand, domniemany następca tronu, nietylko na polowania, ale głównie dla złożenia wizyty cesarzowej.

Pierwsza sekcja kongresu anti-niewolniczego uchwaliła kary na handlarzy niewolników. Według *Kölnische Ztg.* są to grzywny w 14 stopniach — począwszy od 5.000 franków, więzienie, a nawet kara śmierci.

Francuzka Izba posłów obradowała w sobotę nad funduszem dyspozycyjnym w sumie 1,600.000 franków. Radykały wystąpili przeciw temu wnioskowi jako niemoralnemu i z zasadami republikanizmu sprzecznemi. Bulanżyści podnosili, że większość jeżeli uchwali tę pozycję, to z wdzięczności za swoje mandaty. Oświadczenie to, niezawodnie trafne, wywołało okropną wrzawę. Minister spraw wewn Constans oświadczył, że rząd potrzebuje funduszów na różne zwiady, aby mógł przytłumiać wrogie dążności; wydatki te są jedynie na publiczne bezpieczeństwo, a nie na prasę przeznaczone; przyjęciem tego kredytu da Izba wotum zaufania, w razie odrzucenia poda się minister do dymisji.

Ostatecznie 322 głosami przeciw 166 uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej, i kredyt 1,600.000 fr. 290 głosami przeciw 192 przyjęto. Z tych cyfr widzimy, że bardzo wielu posłów uchyliło się od głosowania.

Deputacja z Marsylii zaprosiła Carnota, aby to miasto odwidził. Carnot przyrzekł przybyć tam na wiosnę.

Bulanżystowski komitet uchwalił na wniosek Laguerra, aby bulanżystowscy kandydaci, których mandaty zostały unieważnione, ponownie wyborcom się przedstawili i zostali przez komitet odpowiednio poparci. Naquet oświadczył jednemu ze współpracowników *XIX. Siécla*, iż spodziewa się, że bulanżyzm wkrótce napowrót odżyje śród wewnętrznych lub zewnętrznych zatargów.

Król włoski przyjmując adres parlamentu oświadczył, że uważa pokój za zapewniony.

Według doniesienia londyńskiego, Stany Zjednoczone zamyślają rozpocząć rokowania z Hiszpanią celem utworzenia z wyspy Kuby rzeczypospolitej; Hiszpania otrzymałaby za to znaczne odszkodowanie pieniężne. Pogłoska taka już nieraz krążyła.

Wybór nowej serbskiej Rady stanu nastąpi, jak donoszą z Belgradu, prawdopodobnie przed Bożem Narodzeniem, i do tego czasu przedłożony zostanie budżet. W pewnych kołach panuje podobno obawa, że wybory wyżwspomniane połączone będą ze znacznemi trudnościami, gdyż liberały chcą koniecznie przeforsować tylu swoich, ilu mieć mają radykały, to znaczy po 8 z obu stron.

W tych dniach odpowiadał prezes gabinetu Gruicz na interpelację względem wybudowania mostu przez Sawę pod Mitrowicą i oświadczył, że bez przyzwolenia skupczyny ostatecznie sprawy tej uregulować nie można. Z tego powodu kazał on też wydrukować odnośną korespondencję dyplomatyczną, dla poinformowania członków skupczyny o stanie rzeczy, która w tej sprawia ostateczne zdanie wypowiedzieć powinna. Skupczyna przyjęła oświadczenia prezesa gabinetu z wyraźnem zadowoleniem do wiadomości. Jak wiadomo, we Wiedniu biorą zwlekanie z budową tego mostu za objaw nieprzychylny dla Austro-Węgier.

Rząd bułgarski podpisał już rzeczywiście temi dniami z austrjacką fabryką broni w Steyr układ o dostawienie 60.000 sztuk karabinów Manlichera.

Choroba Stambułowa ma być bardzo niebezpieczna — rak na języku.

Z Sofii donoszą: Słowianie w Macedonii, podburzani przez ajentów rosyjskich i serbskich, ogłosili protest przeciw bułgarskiej propagandzie, oświadczając, że są Serbami a nie Bułgarami. Rozbójnictwo w Starej Serbii i Macedonii wzmaga się w zastraszający sposób, pomimo pozornej czujności żandarmerji tureckiej.

Sułtan nakazał gubernatorowi w Albanii, czynić co tylko można dla Czarnogórców, napływających z powodu głodu do Albanii, tudzież przesłał księciu czarnogórskiemu znaczną sumę dla głodujących.

Z Londynu donoszą: Także i na małej, tuż około Krety znajdującej się wyspie Karpathos, podnieśli Grecy rewoltę przeciw Porcie, wypędzając jedynego na wysepce tej żyjącego Turka, sędziego pokoju. W Atenach znajdują się wskutek tego nietylko zbiegli z Krety, lecz i z Karpathos, których wygnała trwoga przed karą.

Ferman sułtański wywołał na całej Krecie rozgoryczenie. Wybitni przewódcy kreteńscy organizują w Atenach zbrojne powstanie na wyspie. Turcy z całą surowością rozbrajają Kreteńczyków.

Hr. Greppi a minister Giers.

Dawniejszy włoski ambasador w Petersburgu i w Madrycie, hr. Greppi, żyjący obecnie w Medjolanie, ogłosił przed niedawnym czasem w piśmie *Perseveranza* kilka artykułów, w których omawiał zewnętrzną politykę Włoch, a zwłaszcza stanowisko Włoch wobec trójprzymierza.

Na wstępie swych wywodów zauważył hr. Greppi, iż wojna francusko-niemiecka w r. 1870/71 była właściwie wojną latynizmu przeciwko teutonizmowi, a więc wojną rasową, której żadne ugody pokojowe zakończyć nie mogą. Zdaniem jego wiedzą Niemcy bardzo dobrze, iż jedność niemiecką tak na wewnątrz jak na zewnątrz utrzymać mogą tylko siłą zbrojną. Niemcom jako zwycięzcom z roku 1870 daje się bezustanne zbrojenie sie Francji we znaki i dlatego byłoby odnowienie wojny dla Niemiec pożądanem.

Dzisiejsze trójprzymierze środkowo-europejskie jest zdaniem hr. Greppi skrytą koalicją przeciwko Francji Włochy byłyby mogły stanąć po stronie Francji, gdyby temu nie była przeszkodziła sprawa tunetańska, Dzisiaj są Włochy powołane do pośredniczenia pomiędzy Niemcami a Francją. Nasamprzód powinny one zbliżyć się do Stolicy Apostolskiej i pojednać świat z „Romą intangibile“. Następnie byłoby ich zadaniem odstąpić formalnie od trójprzymierza.

Pomiędzy Włochami a Niemcami nigdy nie nastąpi zupełne zespolenie, podczas kiedy wojna Włoch z Francją byłaby wojną bratobójczą i sprawiłaby Włochom nawet na wypadek zwycięstwa wyrzuty sumienia. Rosja okazywała dotychczas w wszystkich sprawach cierpliwe umiarkowanie (?), a przyszłości Rosji szukać należy w Azji, i płonną jest obawa, iż kiedykolwiek pokusiłaby się ona o posiadanie Adrjatyku. W Rosji mogłyby wiec Włochy znaleść pożytecznego przyjaciela, zwłaszcza, że dwór rosyjski przychylnym jest domowi sabaudzkiemu i uznaje jedność państwa włoskiego. To też hr. Greppi wyraża ubolewanie, że Włochy w kwestji bułgarskiej stanęły po stronie nieprzyjaciół Rosji.

Dla tych wszystkich powodów daje hr. Greppi Włochom radę, ażeby uwolniły się od podjętych zobowiązań, przez co mogłyby we wszystkich kwestjach europejskich udzielić rady decydującej a tem samem panować nad światem.

Hr. Greppi nie zadowolił się publikacją swych artykułów w *Perseveranza*, ale przesłał odbitki z nich do Petersburga ministrowi Giersowi. W skutek tego otrzymał on od ministra Giersa własnoręczny list, który dzisiaj ogłasza *Perseveranza* a który brzmi jak następuje:

St. Petersburg 4 (16) listopada 1889.

Kochany hrabio!

Dopiero przed niedawnym czasem odebrałem zajmujące pismo pańskie, nadesłane mi za pośrednictwem p. Izwolskiego. Zwłoka nastąpiła dlatego, że p. Izwolski dodał do pisma tego obszerny wyciąg w języku francuskim, za co mu bardzo jestem wdzięcznym, gdyż tym sposobem mogłem pismo lepiej zrozumieć i należycie ocenić. Dziękuję Panu serdecznie za nadesłaną pracę, która mnie żywo zajęła i utwierdziła w przekonaniach, jakie sobie o sytuacji politycznej wyrobiłem. Najwięcej wzruszyło mnie zdanie, wyrażone przez autora pisma tego o mej ojczyźnie i jej władzcy, tem więcej, że pochodzi ono z ust najwięcej kompetentnego sędziego. Nie taję się z tem, że uczucia me podziela również najdostojniejszy mój pan, któremu nie omieszkałem o treści pisma pańskiego donieść. Bądź Pan Hrabia pewien mych nigdy niezmiennych uczuć dla Pana.

Giers“.

Tak treść artykułów hr. Greppi, jak list p. Giersa są pod każdym względem bardzo zajmującemi, gdyż okazują, jakiemi uczuciami sympatji i antypatji powoduje się znaczna część dyplomatów włoskich, a także jak widzimy, rosyjskich. Wiadomem powszechnie, że polityka hr. Greppi liczy we Włoszech bardzo wielu zwolenników, że jednakowoż p. Giers politykę tę pochwala, to nie będzie wielu gabinetom obojętnem. W każdym razie byłoby ciekawem się dowiedzieć, czy ogłoszenie listu p. Giersa w *Perseveranza* nastąpiło z wolą lub bez woli rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 13. grudnia 1889.

(Echa z Izby posłów).

T. T. Chmurzyło sie długo na parlamentarnym horyzoncie, nareszcie wczoraj i dzisiaj zaczęło grzmieć, a skończyło się — ulewą niegrzeczności, które sobie Niemcy i Czesi powiedzieli, a do chóru wmięszał się i hr. Taaffe.

Lewica czekała na sposobność, żeby się przyznać do całej niecierpliwości z jaką nie może dosiedzieć na twardej opozycyjnej ławie. Przywykła do rządów i do „Egiptu garnków z mięsem“ — a musi znosić rządy hr. Taaffe, które nie są rządami panów Plenerów i towarzyszy — rządy niecałkiem niemieckie, trochę autonomiczne, trochę innym narodowościom względne, w każdym razie nie czysto niemieckie, a jednak niemieckie na tyle, że nie można ich przecież słowiańskiemi, cóż dopiero czeskimi lub polskimi nazwać.

Wyborną gratką była rezolucja czeskiego sejmu na temat czeskiego prawa państwowego. To też dwie mowy posła Plenera, co do formy zjadliwe i ostre, co do treści nie przynoszące nic nowego, wywołały wprost przeciwny skutek. Twierdzić ciągle: My Niemcy jesteśmy węgielnym kamieniem, my fundamentem i cementem Austrji, my narodem z natury do rządów powołanym, nasze zadowolnienie kwestją szczęścia monarchii, nasz zły humor kwestją rozpryśnięcia się rakuskiego zlepku — to są stare, sto i tysiąc razy odgrzewane powieści, które przez dodanie kilku grzeczności *à la* „parlamentarna szacherka“ rządu z prawicą — zapytanie „czem że wy żyjecie“ jeżeli nie koncesyjkami i handelkiem, i t. p. — wcale nie nabierają ani interesu ani siły.

I odpowiedź p. Riegera, do połowy pełna siły, podyktowana oburzeniem, nie była może politycznie na wysokości chwili. Mowa hr. Taaffego miała kilka cięć trafnych, ale wszystkie były więcej osobistą rozprawą rządzącego ministra z „urodzonym ministrem“ na opozycyjnej ławie. Nie złą była mowa p. Zuckra, choć mówiono w Izbie, że trzebaby na to chłopa a nie żaczka“. Wyborne były, niezmiernie zręcznie i wytwornie wypowiedziane myśli p. Zucker przy następnym punkcie porządku dziennego, przy „ordynacji morskiej“, przy której p. Żaczka potrafił mówić o czeskiem prawie państwowem.

Więc w Izbie wygrana była pewna, choć zamknięcia dyskusji dokonano większością zaledwie 131 głosów *contra* 126. Ale wszyscy pytają się — gdzie my tak zajedziemy? Nie siła argumentów, nie żadna racja stoi po stronie opozycji, nie jakieś bogactwo talentów, ani program, ale coś zaczyna podgryzać tę prawicę, coś roztacza jakiś niepokój i jakiś smętek, coś odejmuje jej siłę wystąpienia i odtrącenia przeciwnika, a to coś — to ogólne, rozwielmożniające się, opanowujące wszystkich poczucie zawodu, bezpłodności, niezadowolenia.

Zanim prawica skończyła jesienne rokowania, zanim pobito beczkę na nowo i „żelazny pierścień“ mógł wyjść zahartowany na zadania nowej kampanii parlamentarnej, przedostatniej w tej kadencji — przyszła ta niespodziana debata nad prowizorjum budżetowem, ta „mała debata“ budżetowa. Rezultat bezpośredni — to przyspieszenie na razie pogodzenia się prawicy, przyspieszenie może dobrych ustępstw rządu — ale to rzeczy nie zmienia. Wszyscy czują, że powoli ale nie odwołalnie nadciąga ta krytyczna chwila, kiedy sobie trzeba będzie powiedzieć: już i humor hrabiego Taaffego nie wystarcza!

A przedewszystkiem nam musi zabraknąć humoru. Ofiar, ciężarów, dla państwa, dla rządu, dla systemu — bez miary i końca. Hiobowa cierpliwość i wyrozumiałość nasza przechodzi próby wszelakie. Umiemy ocenić i uznać co dzisiejszy system i rządy hr. Taaffego znaczą — i czekamy, czekamy, czekamy.

A że koniec roku, i porządny gospodarz robi „zamknięcie rachunków“, to i nam czas; nasz bilans kończy się deficytem w gotówce — na którego pokrycie leżą w naszej politycznej kasie tratty, wystawione i akceptowane przez hr. Taaffego i pana Dunajewskiego. Co one warte po dzisiejszym kuzsie? — o tem napiszę Wam niebawem.

Wiedeń 13. grudnia 1889.

(Szkoła kadecka i szkoła przemysłowa we Lwowie.)

T. T. W sprawie szkoły kadeckiej we Lwowie była deputacja prezydenta m. Lwowa i pp. Popowskiego i Niemczynowskiego u ministra wojny. Prezydent oświadczył, że gmina daje grunt, kraj przez 50 lat da 250.000 zł., co na gotówkę dziś eskontowane znaczy 100.000 zł. i apeluje, czyby się rząd nie przyczynił do budowy. Minister podniósł, że wszelka budowa w Cislitawii spotyka się z opozycją ze strony węgierskiej, i że trzebaby się wyrzec tej budowy, gdyby ona bez przyczynienia się rządu nie dała się przeprowadzić. Ale budowa nie potrzebuje być zbytkowną, mieszkania oficerskie zbędne; potrzebne tylko pomieszczenie dla komendanta i jednego oficera, inni mogą w mieście mieszkać. Urządzenie nie potrzebuje być kosztowne. Minister dla sfinalizowania sprawy przyszle do Lwowa jenerała Feldhauera z kapitanem inżynierji, opatrzonego najdalej idącem pełnomocnictwem, tak, żeby jaknajrychlej dojść do porozumienia. Prezydent Lwowa wyraził tedy nadzieję, że budowa będzie mogła być rozpoczętą już z wiosną.

W sprawie szkoły przemysłowej była deputacja Koła, prezes, pp. Niemczynowski, Lewakowski i hr. Borkowski, wraz z prezydentem miasta Lwowa u ministra Gautscha. Chwila była niespokojna; dzwonki prezydenta grały, zwoływano kto żyw do Izby, bo lewica zrobiła historję przy prowizorjum budżetowem, więc i deputacja odbyła się dorywczo. Minister nie dał odpowiedzi stanowczej, ale zasadniczo zgodził się na obydwa oddziały szkoły: metalowy i keramiczny. Tylko

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

45) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XIV.

Cuda, których nie zobaczysz za pieniądze.

Cztery lata upłynęły od chwili, w której zaprzyjaźniłem się z bukowemi lasami.

Przez lat dwa zwałem się Sajo i po ich upływie wolno mi było napowrót pisać pod własnem uczciwem nazwiskiem.

Ja i żona nie wychodziliśmy nigdzie, i nie przyjmowaliśmy u siebie żadnych wizyt. Mieliśmy oboje pracy co niemiara. Żona moja była artystką, ja literatem, i niktby nie uwierzył, jakie to niebo wesela okrywa dwa te światy. Praca jest tam ciężką, to prawda, ale skoro raz się z nią uporasz, wówczas cieszymy się, jak dzieci spokojem i wytchnieniem.

Ku nie małej szkodzie dla siebie samego zajmowałem się podówczas jeszcze redakcją i wydawnictwem pisma perjodycznego. Nominalnie odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą pisma „Délibat“, tygodnika, poświęconego beletrystyce i sztuce, był dyrektor teatru Narodowego, moje nazwisko bowiem nie było „dobrze zapisane w policji“; rzeczywiście jednak ja pisałem niemal wszystko do owego wydawnictwa, redagowałem je, robiłem korektę, administrowałem, ekspedjowałem i — przytem rujnowałem się do szczętu.

Jedynym moim pomocnikiem był dzielny chłopiec, niejaki Koloman Igłody. Podczas wojny domowej był on porucznikiem w pułku honwedów; w potyczce pod Torczalem otrzymał trzy kule: jednę w twarz, drugą w ramię, trzecią w udo. Kulom tym zawdzięczał, że jako „inwalid“ otrzymał dymisję. Wstąpił naówczas do mego pisma w charakterze ekspedytora, roznosiciela, sekretarza i woźnego. Dzielny to był, poczciwy chłopak!

Pewnego popołudnia wsunął się do mego pokoju z doniesieniem, że przyszedł jakiś dragon.

— Co za dragon?

— Porucznik.

— Czemże ja przeciw niemu zawiniłem?

W piątym krzyżyku naszego stulecia odwidziny oficera równały się wyzwaniu. Podówczas to odbywały się owe pojedynki polityczne, w których Koloman Tisza, hrabia Juliusz Szapary i i Franciszek Beniczky bili się z delegowanymi oficerami.

— Wpuść go.

— Zawołaj mnie pan tylko, gdyby było potrzeba!... — rzekł mój pomocnik, przyczem zrobił gest wielce znaczący wielkiemi nożycami od papieru.

Gość wszedł.

Był to mężczyzna o pół głowy wyższy odemnie, o silnych, szerokich ramionach: koścista twarz jego, dzięki wielkiemu orlemu nosowi i szerokiej brodzie, miała wyraz dziwnie szorstki, złagodzony tylko pełnemi otwartości, prostodusznemi niebieskiemi cozyma, małemi ustami i złoto-żółtemi blond włosami, których jaśniejszy jeszcze odcień połyskał na wąsach i brodzie.

Ode drzwi aż do mojego biurka wchodzący zrobił trzy mazurowe kroki, które służą mężczyznom za pierwsze powitanie. Piękny hełm o dwóch złotych lwach i czerwonej kicie trzymał w ręku, przyciśnięty do boku.

Kiedy stanął przedemną, zadźwięczały uderzone o siebie ostrogi, i gość przedstawił mi się po węgiersku:

— Porucznik dragonów Wencel Klatopil.

Miał on szczególną właściwość ilustrowania każdego słowa odpowiednim gestem, tak, że nawet głuchy mógłby go zrozumieć. Ruch ręki, jakby usprawiedliwiający odnosił się do imienia i nazwiska Wencel Klatopil, rangę swą porucznikowską zwiastował ukazaniem swoich gwiazdek na kołnierzu; podniósłszy nieco hełm, oznajmił mi tem, że jest dragonem, a kiedy prawą rękę przesunął po piersi, gdzie brak było pancerza, chciał mi tym sposobem dać do poznania, że nie jest kirasjerem.

— Bardzom rad. Ale czemże mogę służyć?

— Chciałbym z panem nieco dłużej pomówić, jeżeli pan pozwolisz.

Chciałem mu podać krzesło, ale nie dopuścił tego; sam wziął je sobie i raz jeszcze przeprosiwszy, siadł naprzeciw mnie.

Zaproponowałem mu, aby mówił po niemiecku; mogę bowiem bez wielkiego trudu rozmówić się z nim w tym języku.

— Nie, nie, chcę mówić po węgiersku! — odparł.

Przytem zrobił taki ruch, jak kiedy ktoś u artemu dziecku gwałtem zanurza głowę w miednicy.

— Urodziłem się w Litomyślu — podjął i przytem spuścił smutnie głowę.

Odpowiednią mimiką dałem mu do poznania, że okoliczność ta nic nie szkodzi.

— Mój ojciec był...

Obu rękami zrobił ruch, jak gdyby ktoś przymierzał się z broni.

Zwolna począłem rozumieć, co znaczą wszystkie te liczne gesta. Jest to zwyczaj tych, którzy autodydaktyczną drogą przyswoili sobie obcy jakiś język i nie od razu znajdują na zawołanie potrzebne im wyrazy. Pospieszyłem mu z pomocą.

— Nadleśnym — podpowiedziałem.

— Tak, nadleśnym. Miał on synów...

Tu podniósł w górę naprzód dziesięć palców, a potem jeszcze jeden.

— Jedenastu — rzekłem.

— Tak. jedenastu. Ja byłem...

Teraz znów otwartą dłoń ręki zniżył do samej niemal podłogi.

— Najmłodszym.

— Tak właśnie; najmłodszym. Ojciec mój dał mi...

Z kolei wykonał ruch wielce wymowny ręką.

— Surowe wychowanie.

— Uhm! Ale wszystko to było... („nadaremne“ wyrażała ręka): Ojciec chciał, abym został...

Złożył ręce jak do modlitwy:

— Abyś pan został księdzem.

— Tak, ale ja nie chciałem i... (tu wielki gest w przestrzeń daleką ukazujący) — pożegnałem się z seminarjum.

Przy tych słowach rozśmieliśmy się oba.

Następujące gesta, jak siedzenie okrakiem na krześle i uderzenie ostrogą o ostrogę objaśniły mię, że wstąpił do kawalerji.

— Mając lat dwadzieścia cztery, zostałem podporucznikiem. Stałem dwa lata garnizonem w Krakowie. Kampanię węgierską odbyłem od początku do końca. Teraz mam lat trzydzieści cztery i jestem tylko porucznikiem. Czy to nie dziwne?

Potwierdziłem, że to rzecz istotnie zastanawiająca.

— Inni koledzy moi są już rotmistrzami, majorami, i otrzymali ordery. Ja nic. Widzisz pan: nic! Jestem odważny, dobry ze mnie jeździec, znam służbę, przyznają mi dobrą konduitę. Czy wiesz pan, jaka tego przyczyna?

W samej rzeczy ciekaw byłem dowiedzieć się przyczyny tego niepowodzenia.

— Przez cały czas kampani i byłem ze swoim szwadronem zamknięty w Temeswarze, i nie miałem sposobności okazania, że mi na odwadze nie zbywa. Kawalerja za szańcami! Tymczasem koledzy moi gdzieindziej...

— Bili się tęgo...

— Tak, kawalerja przez ten czas mogła sobie w oblężonej twierdzy...

Tu włożył wielki palec między zęby.

Palić spokojnie fajki.

— Tak, i to też robiliśmy.

Tu ponownie obadwaj wybuchnęliśmy śmiechem. Raz jeszcze poprosiłem mego gościa, aby mówił po niemiecku; ale odpowiedział mi tylko:

— *Mussaj!*

Ha, kiedy już zna i to węgierskie słowo, w takim razie widocznie tak „być musi!“

— Tak, muszę mówić po węgiersku, na mocy wysokiego rozkazu.

— Jakto? wysokiego...

— Tak, tak. Kogo pan uważasz za największego tyrana w świecie?

— Dyonizjusza syrakuzańskiego.

— Ho, ho! krew młoda, to największy tyran tego świata!

Przy tych słowach uderzył się silnie po kilkakroć palcem w okolicy między czwartem a piątem żebrem.

— Serce?

— A tak; serce to największe tyran. Ono to każe mi uczyć się po węgiersku.

— Aha, więc jesteśmy zakochani?

Pociągnął wierzchem ręki pod brodę.

— Po szyję.

— Nie, po uszy.

— W pięknej Węgierce?

Podniósł do ust trzy palce. To znaczyło „cudnie pięknej!“

Potem delikatnie pociągnął dłonią po policzkach, i tym sposobem dał mi do zrozumienia: „młodej i uroczej“.

Oburącz wziąwszy się w boki, oznajmił mi:

— „Wysmukłej, jak lilia!“

(C. d. n.)

widzi, że plan za wielki, za wielka ilość profesorów, — dalej nie wszystko od niego zależy, fundusze daje kto inny. W ogóle oświadcza, że chciałby i zrobi co będzie mógł.

Byle zasadniczo oddziały te były zapewnione już dziś, — jeszcze budowa nierozpoczęta — to będzie można potem wywalczyć rozszerzenie programu nauki i personalu nauczycielskiego.

Karol Mattusz.

Klub czeski i prawica Rady państwa tracą jednego z wybitnych pracowników, siłę fachową, pierwszorzędną, wybornego mowcę, Karola Mattusza, który został powołany na naczelnego dyrektora nowego Banku krajowego czeskiego. Wszystkim znana ta oryginalna powierzchowność, małego niepokaźnego człowieczka, o łysej, nie wielu płomiennemi włosami okolonej głowie i ryżej brodzie kroju Mefista — to była jedna z wybitnych sił prawodawczych i fachowych na polu zwłaszcza finansowem całej prawicy. W ostatnich latach bywał jeneralnym sprawozdawcą budżetowym, objąwszy to niełatwe zadanie po hr. Clamie, który przyszedł po naszym nieodżałowanym Smarzewskim. Nie miał dalekiego widnokręgu, bystrych poglądów, a nadewszystko owego *esprit souverain*, którym smagał tak krwawo a tak elegancko przeciwników nasz Smarzewski, ale był wybornym znawcą budżetu, na wysokości najbardziej „podkutych“ budżetowców opozycji, a w rzeczach politycznych odznaczał się wielką trzeźwością, spokojem przysłowiowym, stanowiskiem po nad burze partyjne wśród roznamiętnionych stronnictw Izby. To też zjednał sobie szacunek swoich i przeciwników.

Prawica uczuła stratę, a rząd popełnił błąd nie spożytkowawszy takiej siły na stanowisku jakiem centralnem w rządzie.

A dla nas warto podnieść, że to „człowiek z małego miasteczka“, że to autonomiczny pracownik od młodości, który do końca jako burmistrz i prezes powiatu działał nieustannie.

Urodził się w Mnichowskim Hradyszczu w r. 1836. W r. 1861 został doktorem praw w Pradze i osiadł jako adwokat w małem miasteczku, Młodym Bolesławiu (Jung-Bunzlau). Już od r. 1864. w życiu publicznem, jak tylko weszła w życie instytucja Rad powiatowych, wybrany z gmin wiejskich przy najbliższych już wyborach prezesem Rady, chociaż jako „deklarant“ nie otrzymał cesarskiego zatwierdzenia, do ostatka wytrwał jako dusza powiatu, a od r. 1870 do listopada 1889 burmistrzem Młodego Bolesławia, a zasługi jego w mieście i powiecie mają być ogromne; powołał do życia wiele instytucyj, pracował dzielnie nad rozwojem gminy i powiatu.

Już w r. 1866 wybrany do czeskiego sejmu, przyłączył się do deklarantów, perhoreskujących udział w sejmie i Radzie państwa. Ale w tej partji działał w kierunku polityki czynnej, jako mowca i publicysta za obesłaniem sejmu i Rady państwa. Jako reprezentant tego kierunku upadł w r. 1870 kandydując do Rady państwa i w skutek tego złożył mandat sejmowy, ale w r. 1874 został ponownie do sejmu wybrany. A gdy nareszcie w r. 1878 Czesi porzucili politykę abstynencyjną, wszedł do sejmu, a w r. 1879 wszedł do Rady państwa.

W sejmie od r. 1883, w Radzie państwa od r. 1884 był jeneralnym sprawozdawcą budżetowym, w delegacjach sprawozdawcą zwyczajnego wojskowego budżetu, był też referentem kilku ważnych wojskowych ustaw, a w r. 1887 w delegacjach należał do deputacji kwotowej.

Głos z kraju.

Nędza i nędza.

Z nad Wiaru 13 grudnia 1889.

(n) Po dwakroć przyszedł nasz powiat do tej smutnej sławy, że o jego biedzie w *Gazecie Narodowej* pisano; niechże i mnie jako tutejszemu mieszkańcowi wolno będzie dorzucić kilka słów do tego obrazu nędzy, jaka w tym powiecie panuje.

A więc najpierw, jeżeliby się komu te doniesienia o zabitych blisko Dobromila i Birczy kilkuset koniach li tylko na skóry, wydawały przesadzone, to go mogę zaręczyć mojem *verbum nobile*, że tak jest w istocie; natomiast nie będę obstawał przy wieści, że ciała zabitych zwierząt leżą niepogrzebane, i wolę być tutaj niewiernym Tomaszem, boć trudno przypuścić, żeby pod bokiem siedziby władz rządowych i autonomicznych coś podobnego dziać sie mogło. A dodać tu należy, że włościanie pozbywają się tak samo za bezcen bydła; rzeźnicy kupują dwu i trzyletnie jałówki po kilka zł. a krowy po dziesiątce.

Poczciwa *Gazeta Narodowa* woła z tego powodu o pomoc dla tak ciężką klęską nawiedzonych okolic; a może i te głosy w naszem Kole poselskiem w Wiedniu, podnoszące potrzebę i większej i skuteczniejszej dla naszego kraju pomocy, są wywołane relacjami o wygubianiu całemi masami koni li tylko dla braku paszy i dla braku funduszów na jej zakupienie.

Ale z drugiej strony myślę sobie, że to może tylko jaki zgryźliwy pesymista tak źle wszystko wyobraża, bo przecież niedawno czytałem w gazecie, że z owych kroci na ulżenie nędzy przez niesłychaną tegoroczną posuche sprawionej, powiatowi dobromilskiemu tylko 5000 zł. przyznano; widać więc, że legalna reprezentacja powiatu nie widzi rzeczy tak czarno, kiedy się o więcej nie upomniała, boć taki skąpy udział na blisko 100 gmin, to tylko ironia jakiejś pomocy!

Może też i ja takim pesymistą jestem; bo np. jeżdżąc do Dobromila przez wsie kameralne, gdzie przestrzeń dwóch mil zaledwo w 3 godzinach przebyć można, klątem nieraz co się wlazło te niegodziwe kamienie wielkości głowy ludzkiej, które się w Kwaszeninie i Michowie szutrem nazywają, i tę rzekę, która pomimo obfitości lasów rządowych na przestrzeni jednej mili 6 razy w bród przebywać trzeba; ale widać moim kościom tak trzęsienie szkodzi, kiedy reprezentacji powiatu nie przyszło jakoś na myśl korzystać z tej smutnej okoliczności i z funduszów na roboty publiczne przeznaczonych wyjednać cokolwiek na naprawę tej drogi, ważnej nietylko dla celów ekonomiczno-handlowych (teraz wprawdzie wozi się z Dobromila tylko słoma, jeżeli kto ma za co kupić) ale ważnej, sądzę także pod względem strategicznym jako połączenie Dobromila z środkowym punktem drogi sanocko-przemyskiej.

Lecz to nietylko w tym powiecie, ale się dziwnie jakoś plecie na całym galicyjskim świecie! Jeżeli bowiem mowa o nędzy w kraju, to kleskę tę przez posuchę ponieśli wszyscy rolnicy, tak ci, co mają po 10 lub 15 morgów, jak i ci, co gospodarują na kilkuset morgach i więcej; gospodarskim więc rozumem sądząc, myślałbym, że pomoc, czy rządowa, czy krajowa, powinna być wszystkim rolnikom dostępną.

Tymczasem weszło u nas w modę ciągłe odróżnianie większej i małej własności, i mówimy i robimy wiele dla tej ostatniej, a nie troszczymy się wcale o pierwszą; zżymamy się, że nas Szmerling na kurje jakby na kasty podzielił, a mimo to trzymamy się pewnej wyłączności nawet wtenczas, gdy uganiając za popularnością, windykujemy w razach klęsk krajowych wszelką pomoc tylko dla tych rolników, zapominając zupełnie o t. z. większej własności, jak gdybyśmy się wstydzili przyznać, że i tych większych właścicieli zarówno bieda gniecie.

Byłem świadkiem, jak pewien zacny marszałek powiatowy, podczas ostatniej sesji sejmowej, chodził od jednego posła do drugiego, aby który wystąpił w sejmie z wnioskiem, by wobec tegorocznej klęski w gospodarstwach tak małych jak i wielkich także większym właścicielom w razie udowodnionej potrzeby pomoc z funduszów na ten cel przeznaczonych udzielaną być mogła; ale chodził daremnie. Jeden odpowiedział mu: „Ja jestem posłem włościańskim, to z podobnym wnioskiem wystąpić nie mogę“; drugi mówi: „To wniosek nie popularny, po co się narażać na odrzucenie“; trzeci nakoniec wprost zaprzeczył, aby myśl ta miała słuszną podstawę — i tak wszyscy marszałka tego z kwitkiem odprawili.

Jakąż zasadą kieruje się to konserwatywne stronnictwo większości sejmowej? Cóż chce i myśli konserwować? Jeżeli hasłem jego jest zachowanie tradycji narodowej, toć powinno być jego zadaniem ratowanie na polu ekonomicznem od niechybnej zguby tej właśnie części ziemian-rolników, tej drobnej jednowioskowej szlachty, w której sercach się najwierniej może myśl narodowa przechowała, i którą choćby dlatego tylko od zagłady grożącej jej ratować należałoby, że ona po wsiach jest właśnie tem ogniskiem polskości i tym punktem atrakcyjnym, który nasz lud — tych młodszych braci — do wspólnej pracy narodowej w około siebie gromadzić powinien, i gromadzić będzie — jeżeli się jej samej siłą okoliczności ziemia z pod nóg nie usunie.

Niechajże więc ci, którym przypadło kierować nawą ojczystą, pamiętają w akcji ratunkowej także i o tej niby większej a równie tegoroczną klęską srogo dotkniętej własności, a jeżeli już za późno na inny rodzaj pomocy, niechajże przynajmniej starają się wyjednać dostarczanie taniej soli dla inwentarza — odpisanie podatków na szeroką skalę, może pewne moratorium w ściąganiu zaległości i t. p. ulgi, a pomoc dla włościan jeżeli ma być skuteczną, niechże będzie szybką, aby sie nie sprawdziło przysłowie: „*Vindobona deliberante, Galicia pereit.*“

Proces wadowicki.

Świadek Jakób Schmelz zeznał, że wyszedł raz na kolej w maju 1888 r. i tam przyczepił się do niego jakiś Słowak i pytał, jakby mógł przejść granicę do Ameryki. Chcąc się przekonać, jak w kancelarji Herza sobie postępują, zaprowadził go tam. W kancelarji zastali Hałatka, który spytał Słowaka o nazwisko, oraz czy służy w wojsku, czy ma paszport i wiele ma pieniędzy. Słowak wyjął 70 zł., a gdy Hałatek powiedział, że to za mało, wyjął jeszcze 10 zł.; gdy Hałatek oświadczył, że i tego za mało, Słowak wypruł z buta setkę i reńskie papierowe. Dawał potem Hałatkowi 90 zł., co temuż było jeszcze za mało, a gdy Słowak oświadczył, że więcej nie ma, zlecił mu Hałatek, aby zatelegrafował do domu o nadesłanie 15 zł., aby miał z czego żyć w drodze. Świadek był także raz u Iwanickiego i zwrócił jego uwagę, że w sali rewizyjnej są ludzie młodzi należący do wojska. Na zapytanie, czy Iwanicki robi doniesienie z polecenia starostwa lub urzędu gminnego, odpowiedział tenże: „Idź pan precz, bo to pana nic nie obchodzi“.

Świadek Jędrzej Zajas, zaprzysiężony, zeznał, że syn jego, który wprawdzie służbę wojskową wypełnił, ale jeszcze miał pójść na ćwiczenia, pojechał do Ameryki, kupiwszy bilety w ajencji Herza. Dalej zeznał, że słyszał od swej córki, że od synowej i od jego syna Manele Laufer 30 zł. „wycyganił“, wmawiając w nich, że jeżeli tych pieniędzy nie złożą, to do Ameryki nie zajadą

Z kolei stanęła grupa świadków będących przedstawicielami gminy Brzezinki, na której terytorjum znajdowała się ajencja Mianowicie stanęli jako świadkowie: były wójt, wmięszany w sprawę wójt Harmata, wreszcie pisarz i policjant gminny.

Świadek Jan Krzemień, były wójt w Brzezince, zeznał, że żandarmerja i „finanse“ (straż cłowa) przeprowadzali wychodźców do Brzezinki, że jednak areszty nie były zamknięte, tak, że wychodźcy, jeżeli chcieli, mogli uciec. Czy Harmata, późniejszy wójt Brzezinki i czy Krzemień, policjant gminny, byli przekupieni, świadek nie mógł powiedzieć.

Świadek Jan Krzemień, policjant w Brzezince, niezaprzysiężony, zeznał, że żandarmi lub „finanse“ przyprowadzali do aresztów w Brzezince kobiety, starych ludzi i młodych ludzi, ale przeważnie, jak mu się zdaje, niezdatnych do służby wojskowej. Z aresztów zawsze prawie wychodźcy w nocy uciekali. Na moią poradę, mówi też świadek, opowiadał o tem wójt Harmata staroście Fördrichowi, ale ten rzekł: „E, jak ucieknie, to go nie będzie“. Świadek odwołał zeznanie w śledztwie uczynione, że Herz dawał mu za to 5 zł miesięcznie, aby on ułatwiał wychodźcom ucieczkę z aresztu w Brzezince i powrót do Herza.

Józef Kubisty, pisarz gminny za czasów Harmaty w Brzezince, niezaprzysiężony, zeznał, że wychodźców dlatego odstawiano do Brzezinki, bo nie chcieli u Herza za bilety drogo płacić. Świadek zeznał, że nawet tacy wychodźcy uciekali z aresztów w Brzezince, którym pieniądze poodbierano. Świadek pobierał od Herza pieniądze podobno za załatwianie czynności pisarza obszaru dworskiego.

Świadek Harmata, wójt z Brzezinki, niezaprzysiężony, bo jest podejrzany, że oddawał usługi ajencji, zeznaje z wielką rezerwą.

Świadek Piotr Witoszyński, asystent pocztowy w Oświęcimiu, zeznał, że ajencja hamburgska wychodźców w telegramach nazywała „Ballen und Kisten“. Świadek zauważył również, że bójki o wychodźców rozpoczęły się dopiero po otwarciu ajencji bremeńskiej, nadto widział czasami świadek przez okno swego pomieszkania, które jest obok „hotelu de Zator“, że wychodźcom strzyżono włosy i że oni czasami uciekali z ajencji Herza przez parkan, otaczający podwórze „hotelu de Zator“. O Iwanickim i Kosteckim zeznaje świadek, że widywał ich przy pociągach, i że słyszał od wielu, że oni często bywali w ajencji Herza. — O żandarmerji w Oświęcimiu mówiono powszechnie, że służba, jaką ona wypełnia, jest komedją. Iwanicki, według świadka, musiał być przekupiony. Ważne zeznania robi świadek utrzymując, że ajencja Herza czasami telegrafowała do żandarmerji w Mysłowicach z prośbą o zaaresztowanie wychodźców.

Przewodn. Jak się panu zdaje, czy wychodźców ajencja pozbawiała osobistej wolności?

Świadek. Jestem o tem przekonany

Klausner prosi o wynalezienie depeszy, nadanej w Oświęcimiu do dyrekcji w Hamburgu, w której on zapytuje, czy można ajencję zamknąć? Świadek na to wspomina, że Klausner przed nim raz rzeczywiście wspomniał o tem, że zamyśla ajencję zamknąć.

Świadek Hermann Löwenstein, urzędnik kolei państwowej w Oświęcimiu, zeznał, że Iwanicki wychodźcę, który miał już wolną kartę do Ameryki i wobec tego u Herza nowej karty nie chciał kupić, policzkował.

Przewodu. Co było powodem, że nadużycia ajencji były tak długo tajemnicą?

Świadek. Chyba to, że osoby powołane do czuwania nad ajencją przez palce patrzały, że skargi na ajencję rzucały do kosza i że Herza, Löwenberga, jako bardzo wpływowych ludzi, wszyscy się obawiali.

Przew. Jakie pan miał zajście z Herzem i Löwenbergiem?

Świadek. Kolega mój Czichowski otrzymał list, podpisany przez Herza i Löwenberga, w którym wspólnicy robią mu wyrzuty, że on nieprzychylnie się wyraża o ajencji. Po otrzymaniu listu w kilka dni byłem z Czichowskim w ogrodzie, wtedy przyszli do ogrodu Herz z Löwenbergiem i robili jemu ponownie wyrzuty. Ja wmieszałem się do tego, mówiąc, że Czichowski ma słuszność, bo ajencja to gniazdo oszustów. Herz chciał zaraz potem sprawę ułagodzić, prosząc nas na wino, ale my nie poszli. Na Boże Narodzenie Herz przysłał mi wina i delikatesy, ale podarunku nie przyjąłem.

Świadek Edward Czichowski, urzędnik kolei państwowej w Oświęcimiu, otrzymał 2 listy od Löwenberga. W drugim z tych listów wyrzucano mu, że jest naczelnikiem kliki, która sobie za zadanie położyła uczciwe firmy błotem obrzucać i grożono mu, że jeśli postępowania swojego nie zmieni, wspólnicy będą zmuszeni go oskarzyć. Świadek poszedł z Löwensteinem do Herza, aby go zapytać, co ten list ma znaczyć. Herz był bardzo grzeczny, a mowa jego wskazywała, że w razie potrzeby mógłby nam służyć, czem chcemy. Löwenberg oświadczył nadto, że mnie listownie przeprosi.

Świadek August Dufka, zaprzysiężony, urzędnik kolejowy w Oświęcimiu, zeznał, że zauważył raz koło dworca płaczącą kobietę, która skarzyła się, że w ajencji Herza zamknięto ją w piwnicy. Świadek prosił Klukę, aby kobietę przenocował i on to uczynił.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. grudnia

* **Z uniwersytetu.** P. Kazimierz Stanisław Homme z Złoczowa otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw.

* **Prezentę** na gr.-kat probostwo w Łyścu otrzymał ks. St. Komaryński ze Starych Bohorodczan

* **Orzeczenie ministerjalne.** Minister handlu orzekł z powodu pewnego wypadku, iż snycerstwo nie należy do kategoryj koncesjonowanych rękodzieł, lecz zaliczać je należy do sztuk pięknych.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wara, w powiecie brzozowskim, na wewnętrzne urządzenie nowowybudowanej cerkwi, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Arcyksiążę Jan** (obecnie Jan Orth) wykreślonym został z listy członków węg. Izby panów.

* **Stan Emina baszy** podług depeszy nadeszłej 15. bm z Zanzibaru do Brukseli jest beznadziejny

* **Dyrekcja gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego** zamianowała na posiedzeniu z dnia 14. bm. drugim zastępcą syndyka dr. Władysława Ostrożyńskiego, adwokata krajowego we Lwowie.

* **Wieczorek** muzykalno-deklamacyjny członków Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w piątek 20. bm, w wielkiej sali kasyna miejskiego pod kierownictwem dyr. Wł. Mańkowskiego.

* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się we środę 18. bm. w sali kasyna miejskiego z współudziałem panny Pysznik i p. Jerzyny. Czysty dochód przeznaczony na zakupno dziełek Towarz im. St. Staszyca i rozesłanie tychże do Czytelń ludowych, Kółek rolniczych, warsztatów rzemieślniczych itp.

* **Kółko śpiewackie „Echo“** urządza w niedzielę 22. bm. wieczorem w sali kasyna miejskiego wieczornicę. Bliższe szczegóły podamy później, dziś nadmieniamy tylko, że program nader urozmaicony, a ceny miejsc niezwykle przystępne. Najbardziej interesującym numerem programu jest operetka w 2. odsłonach Engelsberga p. t. „Rygorozum w lecie“ — lwowskiej publiczności dotąd nieznana.

* **W „Skale“** miał wczoraj pierwszy odczyt zimowy p. M. Baranowski, lwowski inspektor okręgowy, mianowicie o hygienie. Autor pierwszego u nas dziełka popularnego o hygienie, wziął sobie za przedmiot hygienę prywatną, domową, i niezwykle wywarł wrażenie swoim mistrzowskim, jasnym, prostym, jędrnym, wolnym od niezrozumiałych zboczeń wykładem. Dyrektor ks. Stopczyński, członek wydziału dr. Dulęba i niezmordowany senior p. Szeremeta, tudzież grupy robotników dziękowali gorąco prelegentowi. Sala była przepełniona publicznością różnej płci i stanów.

* **Znaczny spadek.** I znów jest do odebrania za oceanem znaczny dziesiątki milionów dolarów wynoszący spadek po Jamesie M. Philipsie Martinie; zmarłym w San-Francisco. Był on urodzony w Wilnie i tam oraz w Warszawie miał pozostawić sporo krewnych wyznania mojżeszowego Phillips zmarł w 80. roku życia bezdzietny i bezżenny. Warszawski konsulat Stanów Zjednoczonych posiada bliższe szczegóły, dotyczące całego spadku.

* **Quakem** tak zowią najmodniejsze dziś w Paryżu bransoletki, imitujące bambus. W miejscu medalionu zawieszaną bywa drobna emaliowana, złota figurka Jawanki. Bransoletki te przynosić mają szczęście, a każda opatrzona jest napisem: „Czego zapragniesz, wnet ci się spełni. Nigdy chorować nie będziesz.“

* **Że nawet z bydłem nie wolno rozmawiać po polsku,** dowiadujemy się z bytomskiego *Katolika*. Oto z poniszowskiej parafii piszą do pisma tego, co następuje: „Dziatki nie śmią na drodze szkolnej mówić po polsku, ani na polu, bo niektóry zuchwalec szkolny na dzieci skarzy. Tak powiedział, jeden na trzy dziewczęta, które bydło pasły. Nauczyciel się zapytał, czy to jest prawda i przyznały się, iż to na bydło wołały. Nauczyciel powiada, iż krowa też rozumie po niemiecku. Spotkała je za to taka kara, iż musiały odpisać: „Ich darf nicht polnisch sprechen“ 50 razy. Niekiedy za polską mowę jeszcze więcej razy muszą dzieci do północy kary odpisywać.“ *Dziennik Poznański* pisze o tem: „O podobnym środku germanizacyjnym słyszymy chyba po raz pierwszy i trudno byłoby w historji odnaleźć zajście analogiczne. Zapisując doniesienie *Katolika* z wszelkiem zastrzeżeniem, pytamy się, czy istotnie doszliśmy już do tego, iż dzieciom szkolnym zabraniają rozmawiać po polsku nawet z niememi stworzeniami? Z wolą administracji szkolnej takie samowolne ukazy szowinistycznych pedagogów elementarnych bezwarunkowo się nie zgadzają, skoro według oświadczenia pruskiego ministra, administracja ta nie chce występować nawet przeciwko prywatnej nauce języka polskiego. To też sądzimy, że administracja szkolna wystąpi przeciwko zajściom podobnym — jeżeli istotnie miały miejsce — na drodze dyscyplinarnej, a przynajmniej pouczy szowinistów, że postępowanie takie jest bezprawnem. Do tego przecież jeszcze nie doszliśmy, ażeby dziatwie polskiej język ojczysty nie miał służyć nawet do „pokątnych poszeptów!“

* **Walne zgromadzenie** Towarz. pomocy naukowej odbyło się wczoraj w sali konf. gimn. Fr. Józefa, pod przewodnictwem p. Apolinarego Stokowskiego. Sprawozdanie z czynności dyrekcji Tow. pomocy naukowej za rok szkolny 1888/9, tj. od 1. września 1888 do 31. sierpnia 1889, zamyka 4ty rok istnienia „Bursy“, a czas ten jeszcze dowodniej przekonał o pożyteczności i potrzebie tego zakładu, który ułatwiając ubogiej a moralnej młodzieży korzystanie z nauk wyższych, przysposabia krajowi sumiennych i gorliwych pracowników. Widząc rozwój tego zakładu, starała się dyrekcja w dwojakim działać kierunku. Przedewszystkiem zwracała swą uwagę na utrzymanie bursy w należytym stanie; w tym celu starała się nietylko o fundusze do tego potrzebne, lecz także o to, ażeby zakład pod względem fizycznym, jako też pedagogicznym zadanie swe w całości mógł spełnić.

Dyrekcja postanowiła postarać się o własny budynek. W tym celu zwróciła się do Rady miejskiej z prośbą o odstąpienie odpowiedniego gruntu, który uzyskała pod bardzo korzystnemi warunkami, a wsparta hojnym datkiem prezesa Tow., który natychmiast cenę kupna złożył, otrzymała już grunt ten na własność. Namiestnictwo zezwoliło zbierać składki na ten cel. Wreszcie wniosła dyrekcja prośbę do Sejmu o bezprocentową pożyczkę na rzecz budowy do wysokości 20 tysięcy zł. W ubiegłym roku szkolnym utrzymywano w bursie 36 uczniów. W ciągu roku opuściło zakład 6, 1 złożył egzamin dojrzałości, 1 otrzymał stopień celujący, inni prócz dwóch, otrzymali promocję. Do gimnazjum uczęszczało 32, do szkoły realnej 3, a do szkoły ćwiczeń 1. Obrządku rk. było 21, gk. 15. Ze stanu nauczycielskiego 17. Na rok bieżący przyjęto 36 uczni, mianowicie 3 zupełnie bezpłatnie, 4 za pełną opłatą 16 zł., a innych po cenie zniżonej. Obrz. rzk. 19, grk. 17. Do gimnazjum uczęszcza 29, do szkoły realnej 6, do klasy przygotowawczej 1. Ze stanu nauczycielskiego 19. Lekarzem domowym bursy był dr. M. Smitowski, który zupełnie bezinteresownie czuwał nad zdrowiem wychowanków.

Nowych członków wpisuje i wszystkie datki, nawet najmniejsze w gotówce przyjmuje dyrekcja Tow. pomocy naukowej we Lwowie przy ul. Skarbkowskiej l. 39. za pośrednictwem skarbnika Towarz. Jana Biczaja; w książkach zaś, wiktuałach lub rzeczach w bursie przy ul. Piekarskiej l. 21. Przesyłka w gotówce, nawet ze Lwowa, najdogodniejszą jest za przekazem pocztowym.

Przychód tow wynosił razem 5 456 zł. 70 ct., rozchód zaś 5.340 zł. 88 ct. Zapas końcowy w gotówce 115 zł. 82 ct. Zasoby Towarzystwa wynoszą razem 838 zł. 27 ct.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności dyrekcji i komisji lustracyjnej, którym udzielono jednogłośnie absolutorjum, przyjęto projekt zmiany statutu, który referował prof. Płużecki. Wkładkę roczną członków podwyższono z 1 na 2 zł. Postanowiono też przyjmować członków wieczystych. Ażeby być wieczystym członkiem towarzystwa, należy dać jednorazowo wkładkę 50 zł., która to kwota ma pójść na fundusz żelazny towarzystwa.

Na wniosek prof. Służewskiego został mianowany protektorem towarzystwa p. Apolinary Stokowski, który, jak zauważył p. Służewski, wielkie położył zasługi, nie tylko służąc radą towarzystwu, jednając członków, wyrabiając swemi wpływy zapomogi dla towarzystwa, ale i sam składając znaczne kwoty z własnej kieszeni na cele towarzystwa.

Do dyrekcji weszli: prezes p. Stokowski, wiceprezes dyr Łuczkiewicz, członkowie: pp. Dziedzicki, Hoszowski, Kerekjarto, dr. Rodecki, dr. Rogalski, dr. Samolewicz, Biczaj, Próchnicki, Służewski, Szpetmański.

† **Arcybiskup kardynał Ganglbauer** zmarł w Wiedniu 14. bm. o godzinie 1 min. 20 w południe, otrzymawszy w ostatniej chwili błogosławieństwo od papieża. Zmarły urodził się d. 20. sierpnia 1817 r. w Thaustetten w Austrji górnej i pochodził z niezamożnej rodziny włościańskiej. Kształcił się w klasztorze Benedyktynów w Kremsmünster. W r. 1846 powołany został jako nauczyciel do tego klasztoru i pozostał do r. 1875. D. 15 marca 1875 został on przeorem klasztoru, a we wrześniu 1875 po śmierci dr. Resllhubera administratorem tego klasztoru. D. 19. uwietnia 1878 wybrany został tamże jednogłośnie opatem. W r. 1877 powołany został do Izby panów, w r. 1881 mionowany został arcybiskupem we Wiedniu. W r. 1882 został tajnym radcą a 10. listopada 1884 r. kardynałem.

Pogrzeb śp. Ganglbauera odbędzie się we środę o godz. 2 po południu.

* **Zmarli.** Adam Poraj Madeyski, słuchacz praw, syn śp. Marcelego Madeyskiego, znanego adwokata, zmarł we Lwowie w 20 r. życia skutkiem stężenia nerwów, spowodowanego przypadkowym postrzałem w rękę. Zmarły w tym roku odbył jednoroczną służbę wojskową i złożył z odznaczeniem egzamin oficerski.

Emeryk Romanowski, właściciel dóbr, brat śp. Mieczysława, zmarł we Lwowie w 71 r życia.

W Saab, w Czechach zmarł były poseł do sejmu i do Rady państwa Wacław Seifert w 77 roku życia.

W Gorlicach zmarł Piotr Piotrowski, garbarz i obywatel miasta Gorlic, przeżywszy lat 94. Zmarły miał 14 dzieci, z tych 52 wnuków, 118 prawnuków i 23 praprawnuków. Pogrzebowi towarzyszyła liczna publiczność, otaczająca starca szacunkiem.

W Warszawie zmarł w 60 r. życia Władysław Wiślicki, ceniony muzyk i kompozytor, kierownik chóru Tow. muzycznego i nauczyciel śpiewu w szkołach miejscowych. Zmarły był bratem Adama Wiślickiego, redaktora *Przegl. Tygodniowego*.

Władysław Sandecki, uzdolniony rysownik, który od kilku lat zaledwie dał się poznać ze szkiców, pomieszczanych przeważnie w pismach humorystycznych zmarł w Warszawie.

W Poznaniu zmarł w 63 r. życia Roman Studniarski. Po złożeniu egzaminów wybierał się już do Berlina na ostatni egzamin, gdy nagle ówczesny minister sprawiedliwości hr. Lippe wydał rozporządzenie zapowiagające prawnikom Polakom, że posady sędziowskiej w W. Ks. Poznańskiem nie otrzymają. Rozporządzenie to wpłynęło stanowczo na cały dalszy żywot śp. Romana, który nie chcąc zdala od kraju swego pracować natychmiast karjerę prawniczą porzucił i rozpoczął dawać lekcje muzyki, do której od młodości miał wielkie zamiłowanie i której doskonałym był nauczycielem. Na tem też skromnem stanowisku śmierć go zaskoczyła.

W Paryżu zmał markiz Henryk de Caux. Na dworze Napoleona III. był on jeneralnym koniuszem i zyskał sobie na tem stanowisku względy Napeleona i Eugenii, która skleiła małżeństwo jego ze znaną Adeliną Patti. Był on lepszym impresarjem, aniżeli mężem. Naraz zjawił się we Wiedniu tenor Nicolini, który występował tam razem z gwiazdą operową. Chociaż Nicolini miał żonę i 6 dzieci, podobał się Patti bardziej od markiza i pewnego razu przyszło we Wiedniu w hotelu Munscha do skandalicznej sceny zazdrości. Adelina nie chciała z markizem żyć dalej i przyszło do procesu rozwodowego, który toczył się przed trybunałem nadsekwańskiem. Przed 5 laty uzyskała Patti rozwód a markiz de Caux jako odstępne znaczną rentę. Od tego czasu przestano mówić o markizie, zmarł on onegdaj w Paryżu.

W Budapeszcie zmarł 14. b. m w 31 r. życia dr Eugeni Abel, znakomity profesor filologii klasycznej na tamtejszym uniwersytecie. W pierwszej połowie br. zarządził on badania w bibliotece watykańskiej w Rzymie, a we wrześniu i październiku br. brał on udział w ekspedycji, wysłanej przez akademię węgierską do sułtańskich bibliotek w Konstantynopolu. W węgierskim języku wydał 21 samodzielnych dzieł, między temi „Corvin Codexek“, „Przyczynek do historji humanizmu w Węgrzech“, „Grecka czytanka elementarna“, „Nasze wszechnice w wiekach średnich“ itd.

Frydryk Clay zmarł w Londynie w 50 r. życia. Był to jeden z bardziej ulubionych kompozytorów angielskich. Z namowy ojca poświęcił się pierwotnie karjerze politycznej, nie trwało to jednak zbyt długo. W 22 roku życia wystawił bowiem operę napisaną do tekstu Taylora „Dwór i chata“ i od tego czasu poświęcił się muzyce. W krótkim czasie nastąpiły po sobie opery: „The gentleman in Black“, „Arkadja“, „Katarzyna“, „Don Kiszot“, „Księżna Toto“. Najwięcej popularności zyskała opera „Lalla Rooks“, której wyjątki weszły w stały repertoar koncertowy. Opera nie była *cheval de bataille* sympatycznego kompozytora. Celował w tworzeniu pieśni i ballad, które też właściwie imię jego przekażą potomności.

Julia Wiszniewska, z domu hrabina Guyard le Senéchal, urodzona w Bretanii w Kerkado, znana ze znakomitego talentu śpiewaczka, umarła w Paryżu — pochowana na Pére Lachaise. Po nieboszce zostały pamiętniki.

W Paryżu zmarł znakomity komik teatru „Variétés“ Christian w 67 r życia.

W Wenecji zmarł poeta angielski Robert Browning w 77 r. życia.

W Petersburgu zmarł wiceprezes akademii nauk, Buniakowski.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 16. grudnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych dwóch dobach, licząc od 12. god w południe d. 14. bm. do 12. godz. w południe dnia 16. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od NE do S, co do siły słaby (2·0), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (92% wilgotn. wzgląd.); opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była — 6·7, najwyższa — 5·6° C w sobotę w południe, najniższa — 9·0° C w nocy.

Uwaga: Obie doby były mgliste; dziś rano po 11-ej zaczął śnieg prószyć.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Sycylii; zwyżka 780—775 w północnej Rosji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 774 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 16. bm. do 12. w południe d. 17. bm:

Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do — 8·0° C, niebo będzie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opadu nie będzie. Doba będzie mglista.

* **Jutro,** d. 17. grudnia: św. Łazarza B. — św. Sawwy S.

Ponieważ p. poseł Struszkiewicz na oświadczenie nasze z d. 2. bm. dotyczące manipulacji z terminem dostawy przy kolei Karola Ludwika, dotychczas żadnego nie dał objaśnienia, co właściwie rozumiał przez wypowiedzenie swoje „Refakcje zniesione ale termin dostawy istnieje“, przeto widzimy się zmuszeni najuprzejmiej upraszać p. Struszkiewicza, aby dłużej nie ociągał się z odpowiedzią i udzielił jak najrychlej publiczności i odnośne objaśnienie.

Jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika

— **Influenza.** W ostatnim numerze krakowskiego *Przeglądu lekarskiego* czytamy: „Epidemia influenzy, panująca w Petersburgu, zaniepokoiła całą Europę, zwłaszcza, gdy miano sprawdzić wybuch choroby w Wiedniu i w Paryżu. Obawa jednak jest mocno przesadzona, nietylko dlatego, że do tej chwili nie jest rzeczą pewną, czy choroba rzeczywiście już się pojawiła i na Zachodzie, a powtóre, że według najnowszych doniesień epidemia w Petersburgu już znacznie się zmniejszyła i w ogóle śmiertelność i tam była nadzwyczaj małą, skoro czasopisma lekarskie petersburskie, według których większa połowa mieszkańców i załogi chorowała, wspominają tylko o kilku przypadkach śmierci skutkiem następowego, nieżytowego zapalenia płuc (a więc na pół miliona chorych kilka przypadków śmierci). Nieuzasadnioną następnie jest obawa, jakoby influenza miała zwiastować pojawienie się na wiosnę cholery, jak to utrzymuje jeden z klinicystów petersburskich: albowiem znani epidemiologiści Hirsch w Berlinie i Drasche w Wiedniu dowiedli zupełnej niezależności tych dwóch epidemij od siebie“.

Z Warszawy donoszą 14. bm: Ostatnie dwa dni odwilży po kilkostopniowym mrozie, sprzyjały wielce rozwojowi choroby, przeto też liczba wypadków influenzy w Warszawie zwiększyła się znacznie, przyczem objawy były o wiele wybitniejsze, mianowicie bardzo silne bole głowy i łamania w klatce piersiowej i kończynach, silniejsza gorączka z nader znacznem zaczerwienieniem twarzy. Dostało się też i dzieciom, którzy coraz gęściej zaczynają niedomagać; głównie skarzą się na zawroty głowy i ociężałość, ulegają niestrawności, a czasami i biegunce, lecz wszystko kończy się szybko w ciągu dni kilku. Nie bez słuszności twierdzić też można, iż influenza przenosi się z jednej osoby na drugą. Rzadko zdarza się, aby w rodzinie tylko na jednej osobie ograniczyła swój wpływ, po największej części dotkniętych bywa paru członków, albo też wszyscy ją przechodzą. Przemawia również za tem okoliczność, iż prawie wszędzie dotyka ona ludzi opiekujących się chorymi, a więc lekarzy, siostry miłosierdzia i „garde-malade'ów“, a w ogólności trzyma się szp

Z Czerniowiec donoszą 14. bm.: Przybyły tu z Wiednia baron Steiger zachorował na influenzę. W Radowcach stwierdzono kilka wypadków tej choroby.

Z Wiednia donoszą 14. bm.: „Influenza wzrasta. Zachorowało 400 studentów. Znaczna część garnizonu zapadła na influenzę. Zachorowało też na nią wiele koni.

Z Budapesztu donoszą 14 bm.: W koszarach Franciszka Józefa zapadło na influenzę trzech huzarów i 65 koni. Lekarze miejscy stwierdzili także w kilku wypadkach influenzę.

Z Miskolcza (na Węgrzech) donoszą, iż influenza wystąpiła u dzieci w formie ostrej.

W Preszburgu zaszły liczne wypadki influenzy. Zapadł na nią poseł Schalay i starszy burmistrz Drozler. W jednem z biur asekuracyjnych zachorowała większa część urzędników.

Rosyjskie Towarzystwo hygieniczne w Petersburgu rozesłało komunikat następującej treści: „Zaraza szerząca się w Petersburgu, Moskwie, Kownie i Sewastopolu nazywa się influenzą. Panowała ona już w r. 1847. Ma charakter grypy i równocześnie jest chorobą gastryczną. mózgową i mięśniową. Przypisują ją częstym zmianom temperatury. Nie jest zaraźliwą. Trwanie jej nie przekracza dni ośmiu. Gorączka podnosi się do 40 stopni i pozostawia wielkie osłabienie. Wypadku śmiertelnego nie było.

Z Charkowa donoszą 14. bm.: Osoby, które zachorowały na influenzę, dostają potem tyfusu. Ztąd panika.

Z Berlina donoszą 14. bm.: Na influenzę zachorowało tu wielu urzędników pocztowych. W jednym tylko urzędzie stwierdzono 30 wypadków.

Z Paryża donoszą 14. bm.: Małżonka prezydenta republiki Carnota i małżonki ministrow Tirarda, Freycineta, Constansa i Guyota zachorowały na influenzę.

Z Londynu donoszą 14. bm.: Mnożą się tutaj wypadki influenzy. Choroba występuje epidemicznie ku zachodowi i wschodowi, mianowicie w tym ostatnim kierunku między cudzoziemcami, jakkolwiek w łagodniejszej formie. W Grantham wskutek influenzy, panującej między dziećmi, zamknięto szkoły."

Z Marsa.

Na promieniu światła dochodzą do nas zdumiewające wiadomości z Marsa, z tego pięknego planety, który to jaśniej to słabiej, czerwonem światłem z nieba do nas mruga. Nie są to już poetyczno-naukowe kombinacje Flammariona, nie są to cudowne utwory wyobraźni Juliusza Vernego — ale obserwacje bezpośrednie, oparte na relacjach poważnych astronomów.

Dziwnie fantastycznie brzmią wszakże te relacje i zanim nadejdą ściślejsze potwierdzenia, pytamy się mimowoli sami siebie: gdzie się kończy prawda, a gdzie się fantazja zaczyna?

* * *

Przed dwoma laty obwieszczały dzienniki światu, że uczonym amerykańskim pp. Clark i Wright udało się skonstruować olbrzymi teleskop niezwykłej dokładności. i ustawić go na znacznej górze „Mount Hamilton" w górnej Kalifornii. Dodawały przytem, że zapomocą jenialnie połączonych obserwacyj teleskopowych i mikroskopijnych zaczęto przedewszystkiem badać powierzchnię Marsa, który, odbywając swą bardzo wydłużoną eliptyczną podróż na około słońca, zbliża się chwilami zaledwo na 57-8 milionów mil do ziemi.

Trudność badania leżała jednak w materjale, używanym na soczewki mikroskopu; trzeba było czegoś bardziej załamującego promienie światła, niż wszystkie dotychczas znane materjały. I oto badania astronomów zbiegły się z doświadczeniami dwóch niemieckich chemików, którzy pracowali nad tem, aby zamienić w stan stały siarek węgla (CS_2), ów niemile woniejący i znany oddawna płyn, w którym kauczuk się rozpuszcza, a który posiada w wysokim stopniu własność załamywania promieni światła.

Chemikom powiodło się — wprawdzie nie bez ofiar, które wiedza tak nielitościwie pożera Przy jednej z prób, gdzie niesłychanym naciskiem wielu atmosfer siarek węgla komprymowano, pękł stalowy cylinder, i asystent dr. Hohendorff, uderzony prężącym się gazem, padł na ziemię jak od od piorunu rażony i przypłacił tę pracę naukową nieuleczalnem obłąkaniem...

Ale siarek węgla w stanie stałym, podatny jak wosk, a nieporównanej przejrzystości i załamujący promienie światła o wiele więcej niż djament, został uzyskany i okazał się idealnym materjałem do soczewek optycznych.

Dr. van der Pergen skłonił chemików niemieckich, że wynalazek swój zachowali w tajemnicy i udał się z nim do San Francisco, gdzie za pośrednictwem astronoma Wilmota zaproponował pp. Clarkowi i Wrightowi w Bridgeport zastosowanie nowych soczewek do ich badań.

* * *

Tu zaczyna się nowy okres obserwacyj. Ze świeżemi soczewkami w ręku zwrócono znowu instrumenta w maju br. na powierzchnię Marsa, który o tej porze na 15 do 16 milionów mil od ziemi był oddalony. Z pomocą teleskopu, w którym odległość ogniska mierzy 700 cali i skombinowanego z nim mikroskopu, który dozwala jedną stotysięczną cala oddzielnie jeszcze rozpoznawać, zbliżono oblicze planety na odległość mniej więcej trzech ćwierci mili... Szczególnie przeczysta atmosfera i ziemi i marsa sprzyjała cudownie patrzeniu. Cóż za obrazy!...

Mr. Robert D. Milne powtarza słowa Wrighta, który, przykuty do instrumentu, także od czasu do czasu dawał objaśnienia tego, co widzi:

...Prześliczną jest scenerja, jasną i malowniczą. Widzę zielone łany z powiewającem żytem. Widocznie lato rozpoczęło się na północnej półkuli Marsa. Widzę drzewa, domy i pasące się zwierzęta — ha, widzę ludzi, którzy poruszają się jużto idąc, jużto bujając w powietrzu, bez skrzydeł i żadnych widocznych przyrządów do latania. Zresztą świat, nie wiele różniący się od krajobrazów na ziemi...

...Znacie pasy świetlane, na które zwracał już uwagę Mädler. Zbliżam się do takiego pasu. Cóż to jest? Rzeka. Widzę na niej statki napełnione towarem. widzę i ludzi na statkach. Statki poruszają się z wielką łatwością we wszystkich kierunkach, ale nie mają ani żaglów ani kominów maszyn parowych. Cóż je porusza?...

...Lecz to nie rzeka. Brzegi jej po obu stronach są matematycznie równe, szerokość 3 do 4 mil. Te widocznie kanał. Cóż za olbrzymie dzieło budowniczwa! Widzę statek u brzegu. Ogromne na nim pakunki. lecz nie widzę tłumu portowych tragarzy. Jest tylko jeden człowiek. Ten wzlata z brzegu na statek, przykłada rękę do olbrzymiego pakunku i razem z nim odlata od brzeg...

...Ach, kanał się kończy. Widzę ogromną przestrzeń wodną — to morze. Lecz cóż to? Kanał nie bierze swego początku w głębinach morskich. Kończy się olbrzymią szluzą, z której dołem ścieka zbyteczna woda do morza. Powierzchnia morza leży o kilka tysięcy stóp niżej, — martwa — bez ruchu. Do niej spada zbyteczna woda kanału. Nie dziwi mnie to. Mars jest o wiele eonów starszy od ziemi. Wewnetrzne ognie jego wygasły już dawno, morza zatem wniknęły coraz głębiej w szczeliny kurczącej się masy i rzeki zginęły z powierzchni. Nie widzi się także żadnych gór i pagórków. I nie dziwota. Zlizane spadającemi na nie wodami i rozwiane wichrami stały się powierzchnią gleby lub spadły na dno mórz.

...U portu nadmorskiego rozlega się olbrzymie miasto. Gmachy w nim kolosalne, i w jakimś stylu, przypominającym grecki. Materjałem jest marmur lub coś podobnego. Widzę ludzi na ulicach miasta, ach, lecz zbyt daleko, ażeby rozróżnić ich zarysy lub odzież. Lecz formami zewnętrznemi różnią się między sobą. Znowu albo chodzą, albo bujają w powietrzu...

...Zkąd się bierze woda w kanale? Powracam nazad wzdłuż jego świetlanej linii i zbliżam się do olbrzymiego około 30 mil kwadratowych obejmującego rezerwoaru. Widzę dokładnie, że wychodzi z niego pięć kanałów równej szerokości, w srodku rezerwoaru zaś dostrzegam jakby jakiś olbrzymi wir. Co to jest? Nie mylę się, widzę szereg olbrzymich czerpaków jakiejś kolosalnej, poziomo ustawionej turbiny, która ma ćwierć mili średnicy i z przerażającą szybkością się obraca. Zewnętrzne krawędzie czerpaków przebiegają sto stóp w sekundzie i wyrzucają gdzieś z głębin niesłychaną masę wody, która zasila wszystkie kanały. Najśmielszą wyobraźnię naszych techników prześciga ten mechanizm. Ale gdzie jest siła ruchu? Nie widzę żadnych przyrządów motorycznych. Cóż to za materjał, który jest w stanie stawić opór takiemu naciskowi? Zagadka...

Każdy z nas — mówi p. Robert Milne — przypatrywał się i podziwiał tę siłę i dokładność, z jaką Bóg wie ile milionów ton wody na minutę wydzierała ta olbrzymia turbina z głębi marsowego łona. I zastanawiali się obserwatorowie nad przedziwnem systemem kanałów w Marsie, bez którego ludność tamtejsza byłaby już dawno wyginęła, i przypominali sobie orzeczenie starego jeszcze Kepplera, który przepowiadał, że z Marsa dopiero dowie się ziemia bliższych szczegółów o układzie świata — a tymczasem Wright zakładał drugą, jeszcze silniejszą soczewkę.

Do aparatu zasiadł z kolei p. R. Milne i ujrzał znowu inne, bardzo ludne miasto, z gmachami nadzwyczaj okazałemi, z ogrodami i parkami, pełnymi ludzi, z budowlami, które widocznie trzeba było uważać za fabryki, choć nigdzie nie można było dostrzedz przyrządów dla wytwarzania motorycznej siły...

Lecz niestety — zanim można było wniknąć głębiej w stosunki pożycia mieszkańców Marsa, zaciągnęła się gęstemi chmurami cała jego północna półkula, i chociaż gołemu oku widocznym był zawsze ten sam czerwono iskrzący się Mars — nie można już było robić na nim dalszych szczegółowych obserwacyj.

* * *

Taka jest relacja p. Roberta Milne.

Cóż dalej ujrzą na Marsie? kto spostrzeżenia p. Wrighta potwierdzi? Nietylko astronomowie — każdy mieszkaniec tego globu z drżeniem wyczekuje wieści, co się dzieje na innych globach, które jak koła jednego zegara kręcą się od wieku w około wiecznie płonącego Heliosa.

Trzeba się porozumieć. Wszak i na Marsie muszą być astronomowie, równie ciekawi, co się na naszym globie dzieje. Toć od Laplace'a już myśleli uczeni o jakimś sposobie porozumienia. Radzili zasiać barwnemi roślinami na wielkich przestrzeniach jakąś figurę geometryczną, i wywołać podobną odpowiedź. Astronomowie z Mount Hamilton, postanowili także pogadać z Marsem. Mr. Fox, elektrotechnik amerykański, uczynił już nawet zadość ich życzeniu. Wyobraził on żarowemi lampami elektrycznemi figure człowieka, patrzącego przez teleskop i umieścił ją na stokach gór, tuż koło obserwatorjum. Odtąd co wieczora pracuje z hukiem dynamoelektryczna maszyna, żarowe lampy płoną — lecz odpowiedzi z Marsa dotychczas jeszcze nie ma...

* * *

Nareszcie przypomnieć jeszcze trzeba kilka szczegółów ze zbadanej już dawno natury Marsa. Jest on znacznie mniejszym od ziemi, średnica jego wynosi zaledwie 6752 kilometrów, przeciętna gęstość przenosi tylko 4·2 gęstość wody, siedm więc takich kul, jak Mars potrzebaby, ażeby ulepić jedną ziemię, a powierzchnia jego wynosić może zaledwie $^1/_3$ część powierzchni naszego globu. Skutkiem tego każde ciało na Marsie mniej jest przyciagane niż na ziemi, każdy ciężar zaledwie $^1/_4$ część tego wynosi co na ziemi. Odległość Marsa od słońca przechodzi 30 milionów mil, jest więc półtora raza tak wielką jak odległość ziemi od słońca. Wynikiem tego jest o połowę mniejsza niż u nas ilość światła i ciepła, których mu słońce użycza. Przy największem swem zimowem oddaleniu otrzymuje Mars zaledwie $^1/_8$ część tego światła i ciepła, co ziemia. Ma zresztą własną atmosferę, własne dwa bardzo małe księżyce, które Hall w Waszyngtonie odkrył, przebywa pory roku, podobne do ziemskich, bo oś jego jest na 25° pochyloną, ma wodę i parę wodną, która w zimowej porze ścina się na biegunach w lodowe góry i morza, topniejące w znacznej cześci, gdy pora letnia zawita. Dzień Marsowy jest o 37 minut dłuższy od dnia ziemskiego, a rok liczy 686 dni. Brak gór, będących naturalnemi zasłonami i przeszkodami w ruchach atmosfery, wywoływać musi na Marsie gwałtowne i stałe prądy wichru i burze.

Zresztą jest to nasz bliźni płaneta, z tych samych żywiołów zbudowany co ziemia, w podobnych warunkach co ona krążący w wszechświecie. Cóż byłoby więc dziwnego, gdyby badania do reszty sprawdziły, że te same przyczyny i prawa, stały sie tam początkiem tych samych tworów i zjawisk przyrody co na ziemi? Że i tam są istoty, które tak samo czują i myślą jak my? Myśl się mąci i drży, gdy zdaje się zbliżać do zmysłowego zbadania tej prawdy... *St.*

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** W sobotę wystawiono na naszej scenie piękną operę Verdiego „Rigoletto", która posiada partję tytułową specjalnie popisową dla barytona, tak samo jak np. partja Barnaby w „Gioconcie" Ponchiellego, „Hamleta" w operze Thomasa i Nelusca w „Afrykance" Meyerbera. P. Puto, który w „Aidzie" podobał się bardzo, zyskał i w „Rigolecie" sukces wielki, choć w grze jego nie było w całej pełni tej grozy, która stanowi kontrast między jego tragicznem położeniem a koniecznością arlekinady. Partję Gildy śpiewała występujaca po raz pierwszy na scenie naszej pani Olga Rubini, śpiewaczka włoska, która niezawodnie miała niedawno temu tak samo piękne stanowisko na scenach europejskich, jak jej koledzy Włosi i Puto.

Jest to śpiewaczka rutynowana, władająca głosem szczególniej w wysokich tonach wcale umiejętnie i efektownie a specjalnie w miejscach dramatycznych, gdzie potrzebna jest ekspresja, wywoływała niemałe wrażenie. Śpiewa czysto, poprawnie, a posiadając podobno wielki repertoarz, może się w naszych warukach stać bardzo użyteczną, tem bardziej, że nasze polskie primadonny nie rozporządzają jeszcze dotychczas rozległym repertoarzem, a publiczność lwowska na tym punkcie jest kapryśną i domaga się ciągle czegoś nowego. Racjonalnym więc może być zamiar dyrekcji, aby zaangażować śpiewaczkę tę na stałe Oddać ona może w każdym razie większe usługi aniżeli n. p. zeszłego roku panna Berghi, która śpiewała zaledwie kilka razy w sezonie.

Publiczność przyjmowała panią Rubini życzliwie a duet w akcie drugim z p. Puto powtórzyć nawet musiała skutkiem żywych oklasków. W ostatnim akcie głównie śpiew pani Rubini ratował chwiejną nieco sytuację.

P. Jerzyna śpiewał księcia Alfreda i żal nam go było serdecznie. Najwidoczniej był niedysponowanym i jak się dowiadujemy śpiewał tę partję tylko dlatego, ażeby spektaklu nie zrywać. Prosił nawet, aby zawiadomiono publiczność o jego niedyspozycji, a jeżeli się to nie stało, to już nie jego wina.. A szkoda, gdyż ucierpiał na tem artysta utalentowany, który spotkał się przy tem z bezczelną klaką sykaczy, urządzoną niezawodnie przez kogoś. — któremu zależy na niepowodzeniu p. Jerzyny. Klaka tak niefortunnie wykonywała swoje rzemiosło, że sykać zaczęto już wówczas, gdy p. Jerzyna pojawił się tylko na scenie — zanim śpiewać zaczął.

Jeżeli p. Jerzyna zaryzykować nie chce swej karjery, która zawsze jeszcze mu się uśmiecha, to powinien stanowczo zaprzestać śpiewać w operetce i szanować głos.

P. Jeromin wywiązał się znakomicie z partji Parafucilla, a panna Michalina Frenkiel była bardzo dobrą Magdaleną. Najmłodsza ta latorośl operowa robi widocznie postępy. Wczoraj śpiewała ona na koncercie „Sokoła" a sprawozdawca *Dz. Polsk.* w notatce o tym koncercie, urządzonym na dochód „Oświaty ludowej" pisze o niej co następuje:

„Przedewszystkiem złożyć musimy uznanie pannie Frenklównej za wybitne postępy, jakie od roku zeszłego zrobiła. Pieśń Moniuszki, jako też kawatyna z „Hugenotów" odśpiewane były nader starannie, piosnka zaś „Między nami" nawet bardzo ładnie, dzięki czemu była powtórzoną".

P. Fedyczkowski wreszcie odśpiewał w sobotę wcale dobrze partję hr. Monterone.

Dziś występuje w teatrze pianistka na Janko klawiaturze panna Gizela Gulyas. Program jest następujący: 1. Bach-Taussig, Taccata et fuga d-moll, 2. Beethovena sonata c-moll. 3. a) Pötz „Geurlied". b) Liszta etiudy koncertowe, c) Smuldersa „Hongroise", d) Moszkowski „Tarantella". 4. Janko-Délibés walc z „Naila". 5. Liszt-Rapsodia nr. 8. — We wtorek „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. Występ panien Pawlików i Frenkiel i pp. Jeromin, Puto i Percuoco. — We środę po raz pierwszy „Złote rybki" komedja w 4 aktach Schönthana w przekładzie p. Zielińskiego.

— P. Tadeusz Skalski otrzymawszy zaproszenie od dyrekcji ruskiego teatru, bawiącego obecnie w Stanisławowie, wyjeżdża za urlopem i wystąpi gościnnie we wtorek w operetce „Wesoła wojna", we środę w przedstawieniu składanem z wyjątków operetek, we czwartek w operetce „Gasparone".

— Stopnie akademików nadała petersburska akademia sztuk pięknych pejzażyście p. Konstantemu Krzyżyckiemu, stopień artystów klasowych I. rzędu wychowańcom oddziału budownictwa pp. Czesławowi Domaniewskiemu, Leonowi Prokopowiczowi i Wiktorowi Wieliczce, medal złoty drugiej klasy wychowańcowi oddziału malarstwa historycznego p. Wincentemu Łukaszewiczowi za obraz, wykonany na zadany temat „Anioł wyprowadzający św. Piotra Apostoła z więzienia."

— Antoni Piotrowski, znany i ceniony artysta-malarz krakowski, otrzymał od dziennika angielskiego *Daily Graphic* zaproszenie, aby się udał na Kretę dla zdejmowania widoków z tego teatru niedawnych rozruchów, które zaniepokoiły gabinety europejskie. Kto wie, jaką Kreta jeszcze w przyszłości może odegrać rolę w zawikłaniach na Wschodzie. P. Piotrowski podobno już wkrótce udaje się na tę wyspę. Jak wiadomo, tegoż samego artysty polskego rysunki zdobiły przed kilku laty sprawozdania z teatru wojny bułgarsko-serbskiej w „Illustrated-London News." *Daily Graphic* jest nowem przedsiębiorstwem i ma być pismem codziennem illustrowanem.

Dział ekonomiczny.

Akademia rolnicza w Krakowie. Celem zwidzenia akademij rolniczych zagranicznych wydeleguje uniwersytet krakowski profesorów Szajnochę i Janczewskiego. Mają oni zebrać materjał do uwag nad projektem planu nauk i urządzenia przyszłego wydziału rolniczego, który to projekt za dwa miesiące będzie zupełnie gotowy i zatwierdzony. Wydział rolniczy nie ma być specjalną szkołą rolniczą przy uniwersytecie, ale rozdzieloną częścią całości, zorganizowaną zupełnie tak samo jak inne wydziały. Myśl ustanowienia posady osobnego dyrektora, jako naruszającą organizację właściwą uniwersytetom odrzucono. Dziekan wybierany będzie przez grono profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych docentów. Wynagrodzenia ich prawa i obowiązki niczem nie będą się różnić od innych wydziałów uniwersyteckich.

Węgierskie losy premiowe. Przy ciągnieniu odbytem 14 b. m. w Budapeszcie wylosowano następujące serje:

1221 1421 1422 1636 1914 1935 1954 2229 2346 2497 2921 2977 3302 3387 3744 3892 3925 4191 4239 4311 4388 4423 4575 4645 4984 5008 5106 5256 5531 5575 i 5860.

Główna wygrana padła na s. 1421 nr. 13, 15.000 zł., na s. 5256 nr. 44, 5.000 zł. na s. 1914 nr. 39. Po 1.000 zł. na s. 3925 nr. 21, s. 4191 nr. 16, s. 4984 nr. 3, s. 4984 nr. 29. Po 500 zł. na s. 1914 nr. 24, s. 1935 nr. 37, s. 2229 nr. 6, s. 2229 nr. 38, s. 2229 nr. 46, s. 2229 nr. 48, s. 2346 nr. 29, s. 3302 nr. 33, s. 3387 nr. 14, s. 3744 nr. 13, s. 4239 nr. 41, s. 4311 nr. 31, s. 4388 nr. 48, s. 4423 nr. 25, s. 4423 nr. 32, s. 4645 nr. 50, s. 4984 nr. 18 i s. 5256 nr. 21.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 16. grudnia. W tutejszych kołach dyplomatycznych opowiadają, że tutejszy ambasador niemiecki ks. Reuss będzie wkrótce odwołany, na powodu, że za jego podnietą berlińskie pisma półurzędowe ciągle się mieszają do spraw austrjackich w duchu nieprzyjaźnym dla hr. Taaffego.

Wiedeń d. 16. grudnia. Uważają tutaj za pewne, że w skutek narad, które się od d. 3. do 5. b. m. tutaj odbywały, tworzy się pod kierunkiem Lienbachera „katolickie centrum niemiecko-konserwatywne", którego program został d. 5. b. m. podpisany. Treścią tego programu jest: wolność kościoła, szkoła wyznaniowa, urządzenie państwa według zasad chrześciańskich, mocarstwowe stanowisko państwa, zniesienie prawyborów, zniżenie cenzusu wyborczego, równy rozkład podatków, postępowy podatek dochodowy, podatek giełdowy, oszczędność w wydatkach państwa. W dotyczących naradach brało udział kilku deputowanych, księży i redaktorów pism katolickich.

Wiedeń d. 16. grudnia. Jak słychać, Izba posłów będzie odroczoną we czwartek i dopiero we czwartek odpowie Taaffe na interpelację Plenera (ob. Przegl. polit.)

Dep. ks. Ozarkiewicz oświadczył, że występuje ze związku z prawicą.

Oświadczenie Plenera, że Austrja stała się dla zagranicy przedmiotem ubelewania, dobiło lewicę w sferach najwyższych. Gdyby przyszło do zmiany gabinetu, to tylko w duchu konserwatywnym, tem bardziej, gdy wolnomyślna, a więc wstrętna Bismarkowi prasa berlińska staje po stronie Plenera, a katolicka prasa w Niemczech za utworzeniem odrębnego klubu katolickiego w Radzie państwa przemawia.

Wiedeń d. 16. grudnia. W odezwie swojej o założeniu centrum katolickiego w Izbie posłów, powiada Lienbacher, że będą w niem mile przyjęci i znajdą zawsze sprawiedliwość posłowie wszelkich narodowości. Dopóki nie ustanie walka narodowościowa, powinni mieć katolicy wszelkich stronnictw swoje ognisko katolickie, z któregoby się później wytworzyło centrum katolickie czeskie, polskie i t. d. Niemcy muszą zrobić początek i utworzyć stronnictwo, niezawisłe od prawicy i lewicy. Zbyt wyraźnie przebija się w tej odezwie chęć rozbicia prawicy na korzyść Niemców i wzięcia katolicyzmu pod obuch niemiecko-centralistyczny.

Belgrad d. 16. grudnia. Półurzędowa a nieprzyjaźna Austrji *Corresp. Balcanique* przestała wychodzić, a to w skutek polecenia rządu serbskiego na reklamację austrjacką.

Belgrad d. 16. grudnia. Pomimo presji rządu rosyjskiego oświadczył rząd serbski w Cetyni, że więcej Czarnogórców przyjąć nie może, zaczem 2.000 Czarnogórców w domu pozostało.

Bukareszt d. 16. grudnia. Królowa przepędzi część zimy we Włoszech, zapewne w Sorrencie albo Neapolu.

Berlin d. 16. grudnia Książę Walii ma przybyć na dwór tutejszy w połowie stycznia.

W kaplicy ambasady rosyjskiej ciągle zbierają składki na Czarnogórców.

Paryż d. 16. grudnia. *Patrie* ogłasza artykuł pochodzący od kogoś z otoczenia ks. Ludwika Napoleona, według którego alians rosyjsko-francuzki jest absolutnie niemożliwy z powodu osobistego wstrętu cara do republiki.

Rzym d. 16. grudnia. W otoczeniu ministrów, świty cywilnej i wojskowej przyjmował wczoraj król prezydja i deputacje senatu i Izby posłów, które wręczyły mu adres w odpowiedzi na mowę tronową. Król oświadczył, że cieszy go jednomyślność, jaką objawiają parlament i rząd pod względem reform, które są możliwe skutkiem zapewnienia pokoju europejskiego.

Rzym d. 16. grudnia. Dotychczas we Włoszech nie zaszedł ani jeden wypadek influenzy.

Bruksela d. 16. grudnia. Do *Indép, Belge* donoszą z Lisbony, że rząd portugalski postanowił podtrzymywać z całą energią swe pretensje do Nyassolammu.

Londyn d. 16. grudnia. Dzisiaj mają sułtanowi zanzibarskiemu wręczyć ordery angielskie i niemieckie; okręty obu państw już się zebrały na tę uroczystość.

Według *Timesa*, w Zanzibarze niebezpiecznie jest wychodzić wieczorem na ulicę, tylu się włóczy europejskich pijaków i szujów, zwłaszcza Niemców. Policja jest bezwładną. Jednego z największych łotrów, niejakiego Schrödera, wydalił Wissmann na zawsze.

Londyn d. 16. grudnia. City londyńska uchwaliła nadać Stanlejowi obywatelstwo honorowe. Dyplom będzie mu wręczony w złotej szkatule, na wieczorze, na który jak najwięcej gości będzie zaproszonych. Na koszta wieczoru wyznaczono 20.000 zł.

Kopenhaga d. 16. grudnia. Według tutejszych kół dworskich, król grecki złoży w przyszłym roku koronę w ręce syna i stale tutaj osiądzie.

Madryt d. 16. grudnia. Wiele osób między temi 4 ministrów zapadło na grypę. Również obie siostry króla są słabe.

Wiedeń dnia 16. grudnia, godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 317·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 336·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 147·80. Akcje Unionbanku 241.50. Akcje kolei Karola Ludwika 183 50. Akcje kolei Północnej 256·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 126·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 230·65. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187 50. Losy komunalne wiedeńskie 144·75. Akcje Tow. tureckiego 115·25. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 215·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218.80. Akcje Bankvereinu 117·70. Rosyjski rubel papierowy 126·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·75. 5% renta węg. pap. 98·15. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. grudnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	182·—	185·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	286·—	291·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·50	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10%	103·75	104·75
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	97·75	98·75
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·40	101·40
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·40	101·40
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·75	94·75
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	98·85	99·85
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·75	93·75
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	58·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·75	104·75
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·25	92·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·75	26·75
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·51	5·61
Dukat cesarski	5·57	5·67
Napoleondor	9·38	9·48
Półimperjał rosyjski	9·66	9·76
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	$1·24^1/_2$	$1·26^1/_2$
100 marek niemieckich	57·50	58·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. grudnia 1889.

Hotel Żorża. K. hr. Czosnowski z Wołynia. T. Madeyski z Podbuża. A. hr. Wodzicki z Olejowa. L. i L. Horodyscy z Kolędzian. Z. Zagórski z Przemyśla.

Hotel Francuski. Br. Rozwadowski z Kurewic. K. hr. Czosnowski z Wołynia. H. Kieszkowski z Krakowa. A. Breisky z Brzeżan. St. Mars z Limanowy. J. Szubisławski z Jarosławia. J. Feigl i J. Köstler z Wiednia. M. hr. Dzieduszycki z Sambora. A. Żelechowska z Hrehorowa. Brust Lisitzin z Nowosielic (Rosja). Dr. Witz z Sambora. E. Arragon z Darmstadtu. C. Karniewska z Potok. A. Kann i J. Lewicki z Wiednia. F. Nniewosz z Nowosielic. St. Chmurowicz z Krechowa. K. Marmaross z Karowa. K. Winnicka z Turady.

Hotel Langa. J. Pawłowski z Brzeska. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. J. Krzibek z Berna. H. Grenzer z Czerniowiec. A. Bogdański z Królestwa polsk. M. hr. Iłzycki z Podola. J. br. Glotzow z Paryża. T. Burgmann, E. Bondi, F. W. Lederer, S. Bodenstein i J. Jerusalem z Wiednia.

Hotel Angielski. L. Cieński z Podpołowiec. J. hr. Komorowski z Bilinki. A. Lisowiecki z Niegłowiec. M. Dyczkowski z Kołodziejówki. Z. Dąbrowski z Szczepiatyna. J. Skolimowski z Dynisk. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy. G. Januszkiewicz z Siedlisk.

Hotel Kuhna. T. Kurzweil z Janowa. K. Mileski z Borek. W. Piwocki z Zalesia. K. Kowiewicz z Żurawna. J. Lywiak z Tuczap.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Schwarze, weisse und farbige Seiden-Damaste von fl. 1.40 bis fl. 7.75 p. Met. (18 Qual.) versendet roben- und stückweise porto- und zollfrei das Fabrik-Depot G. Henneberg (k. u. k. Hoflief.-rant) Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

Zgłoszenia udziałów

w celu **uzupełnienia** potrzebnego kapitału do budowy

Hotelu pierwszorzędnego we Lwowie

przyjmuje i bliższe wyjaśnienia udziela **Emil Bertemillan Brajer, we Lwowie, Brajewska 10.**

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgii, utracie sił i apetytu.* Znajduje się w głównych aptekach. 295

Bladość cery, zmiana barwy powiek, warg i dziąseł, słaby i kapryśny apetyt, rozdrażnienie nerwowe, na jakie się często uskarzają dziewczęta i zamężne niewiasty pochodzą zwykle ze zepsucia krwi i umniejszenia fosforanu żelaza, jako części składowej tejże. Zadawanie żelaza może samo powrócić cerze świeżość, krwi zaś jej barwę normalną i obfitość, a organizmowi jego żywotność; ztąd to wynika, że lekarze zapisują **rozpuszczalny fosforan żelaza p. Leras,** którego przezroczystość korzystnie usposabia, a którego dobroczynne działanie daje się odczuwać zaraz w pierwszych dniach zażycia. 311-1

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**10·—**	**2·38**	**6·22**
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	**2·—**		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	**7·—**	10·23	**11·05**
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·13**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA, Inżyniera
Lwów, Korytna 13.

poleca

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, **ELASTYCZNE IZOLIRPLATY** ulepszoną ogniotrwałą **TEKTURĘ** wysokich gatunków do krycia dachów. **LAK ASFALTOWY**, do konserwacji dachów tekturowych, **SMOŁĘ ANGIELSKĄ** bezwodną.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże.

440 **Metr □ od 60 do 80 centów. — Gwarancja lat 5.**

Obwieszczenie.

Stosownie do §§. 18 i 19 ustawy z dnia 23. Maja 1883 (Dz. u. p. Nr. 83) o utrzymywaniu ewidencji katastru podatku gruntowego podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji podpisany urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu c. k. Archiwum map we Lwowie w dniach 2., 3. i 4. stycznia 1890.

Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie zapodać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Lwów dnia 26. listopada 1889.

Starszy geometra ewidencyjny:
Rzegociński m. p.

Niezawodne w rozczynie, Najlepsze w gatnnku
odznaczone dyplomem honorowym

Drożdże suche

ze sławnej fabryki Ad. Ig. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu.
Główny skład dla Galicji w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

919 **we Lwowie.**

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą.

Aptekarza Rysz. Brandt'a

pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczności jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr. R. Virchow, Berlin, Gietl, Moguncja. (†) Reclam, Lipsk, (†) Nussbaum, Moguncja, Hertz, Amsterdam, Korczyński, Kraków, Brandt, Klausenburg,

Prof. Dr. Frerich, Berlin (†), Scanzoni, Würzburg, C. Witt, Kopenhaga, Zdekauer, Petersburg, Soederstädt, Kasan, Lambl, Warszawa, Forster, Birmingham.

w przypadłościach dolnych organów ciała, cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających stąd cierpieniach, jak: bolu głowy zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku. 112

Inżynier z 10-letnią praktyką
1125 **szuka**
wspólnika z kapitałem około 50.000 złr.

w celu otworzenia korzystnego interesu przemysłowego we Lwowie. Oferty składać pod literami T. D. w administracji „Gaz. Nar." wraz z adresem dla następnego porozumienia się.

Z polecenia Najjaśniejszego Pana bogate uposażona, a przez Dyrekcję urzędu loteryjnego przyznana

XXVI. Loterja państwowa

z przeznaczeniem na cywilne cele dobroczynne
3083 wygranych w ogólnej kwocie zł. w. a. 200.000
pomiędzy temi:
Złr. 170.000 w rencie papierowej i złr. 30.000 w gotowiźnie.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 30. grudnia 1889.
Jeden los kosztuje zł. 2

Bliższe szczegóły zawiera plan gry, który wraz z losami bezpłatnie dostać można i te albo w Dyrekcji loteryjnej w oddziale dla celów dobroczynnych. Wiedeń, Riemergasse 7, (Jacoberhofe), lub też w miejscach sprzedaży tych losów.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

Wiedeń we wrześniu 1889. **Z c. k. Dyrekcji loteryjnej**
oddział loterji państwowych na cele użyteczności i dobroczynności publicznej.
965

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 810

Płótna, stołową Bieliznę,

Ręczniki, Chustki, Ścierki
i wszelkie lniane wyroby
poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie.

CENY HURTOWNE: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Ogłoszenie.

Komplety **Dzienników politycznych i Tygodników literacko-naukowych, humorystycznych i illustrowanych:** krakowskich, lwowskich, poznańskich, warszawskich i zagranicznych, w językach: angielskim, czeskim, francuskim, niemieckim i włoskim, są do sprzedania, a na przyszłość do prenumerowania w Kawiarni Jana Dobrowolskiego, ulica Krakowska we Lwowie. 1143

Prawdziwe

Lecznicze Malaga Sect

podług analizy c. k. stacji doświadczalnej dla wina w Klosterneuburgu,

bardzo dobra czysta Malaga,

jako doskonały środek wzmacniający dla osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci i t. d. przeciw niedokrewności i osłabieniu żołądka doskonale skutkujący, w całych i półbutelkach, oryginalnych zaopatrzonych ustawą zastrzeżoną marką Hiszpańskiego hurtownego handlu winnego

VINADOR

WIEDEŃ **HAMBURG**

Lecznicza Malaga Carte blanche po cenach oryginalnych złr. 2.50 i 1.30.

Dalej rozmaite najlepsze wina zagraniczne w flaszkach oryginalnych i po oryginalnych cenach.

We Lwowie: Karol Bałłaban, handel delik.; Jan Justjan, handel delik.; Jos Solzer, hand. delik.; Jan Ważny, handel delik. i Narodna Torhowla.

Wyszynk na szklanki znajduje się we Lwowie w handlu win p. Wilhelma Breitmayera; w restauracji Rzj. Garfunkla; w kawiarni Zygmunta Müllera; w restauracji J. Reitauera; w handlu delikatesów i win. A. Rohseka i w restauracji Joanny Kösler.

W Brodach: u p. Witkowskiego i Sp. handel korzenny i win.
„ **Brzeżanach** u p. Ad. Dursta, apt.
„ **Buczaczu** u p. L. Naumanna, kupca.
„ **Czortkowie** u p. M. Brennholza handel win i delik.
„ **Drohobyczu** u p. Kubuszowskiego, apt i J. Wysoczańskiego, hand. win.
Gródku u p. E Blahaczka, hand. del.
„ **Kraśnem** u pani Anny Schmal, restaur. kolejowa.
„ **Monasterzyskach** u p. Juljana Matrycza, apt.

W Nowym Sączu u J. Dzięciołowskiego, cukiernia.
„ **Podhajcach** u p. E. Adlera, kupca.
„ **Przemyślu** u p. Kwaśniewskiego hot „Victoria", M. Krug, handel. delik., Marja Kohn restaur. kolej, E. Krug hand. delik.
„ **Pomorzanach** u p. Ant. Aleksiewicza apt.
„ **Samborze** u p Aleksiewicza, apt. i Br. Żuławskiego handl. win.
„ **Sanoku** u p. Dżuganowskiego hand korzen. i delik., Okruznaja Narodna Torhowla.
„ **Skałacie** u p. Iz. Teunenbauma hand. win.
„ **Stanisławowie** u pp. Jana Macury aptek., Hermana Bassa kawi ruin. Em. Söwy, restaur., J. Czerwińskiego, cukiernia, Narodnaja Torhowl filja.
„ **Stryju** u p. W. Komorowskiego apt.
„ **Tarnopolu** u pp. Hirschorna et Zinkesa kawiarnia, J. Juffe handel korz. Narodnaja Torhowla filja.

Uprasza się uważać dokładnie na markę **„Vinador"**, oraz ustawą zastrzeżoną markę ochronną, gdyż tylko za absolutną prawdziwość i dobroć udziela się zupełną gwarancję 1074

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. HIRSCHLER, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przyrządzony z kleistem. Przez Ch^ne FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ 72

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropową, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

WEBOWE chusteczki do nosa, bielone tuzin od 3 złr. członkom 10% opustu poleca Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Akademicka l. 2. 144

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, wszechstronnie uzdolniony, poszukuje zaraz posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: T. A. Mościska. 145

Obrotnych Agentów

posiadających znajomości w gronie osób zamożnych i budowniczych poszukuje za wysoką prowizją. „Prag, Weinberger Roleaux, Kunstgewerbe- und Jalousien-Fabrik, Emil Goldschmied." 1144

Wyborne kielskie sproty

w skrzyneczkach około 200 sztuk po złr. 1·40
2 skrzyneczki . . . . . za złr. 2·—
Kielskie tłuste Piklingi
około 40 sztuk za złr. 1·40 do złr. 1·65
wysyła za zaliczką suszarnia ryb
F. J. C. Thormann, Hamburg.
1139

Pikante Lecture!
Messalinen Berlins . . . **Mk. 3.—**
Heptameron, illustrirt (confisc. gew. . . . . . **Mk. 3.—**
Ohne Feigenblatt von H Hildebrandt . . . . . **Mk. 2,—**
A. Gugl, Die Sünderinnen des Hochlandes, aus Kärntens Paradies . . . **Mk. 1.50**
386 Versandt gegen Nachnahme oder Einsendung des Betrages. — Illustr. Katalog gratis und franko
R. Jacobsthal. Verlagsbuchhlg. Berlin W. Steglitzerstr. 61.

NOWY WYNALAZEK
PARF^UM IXORA
ED. PINAUD
Mydło..... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada..... à l'IXORA
Olejek..... à l'IXORA
Puder ryżowy..... à l'IXORA
Kosmetyk..... à l'IXORA
37, Boul^d de Strasbourg, 37 918

Potrzebne artykuły
do spuszczania win
na święta
jako to:
Pipy do beczek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle i lak do butelek, Maszynki i szczotki do mycia flaszek, Środki do klarowania
1090 poleca
Józef Hanke
Rynek l. 38 pod „Czarnym Psem"
Cenniki na żądanie gratis i franco.

BIURO DZIENNIKÓW
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.
przyjmuje 852
przedpłatę i ogłoszenia
po oryginalnych cenach redakcyjnych do wszystkich dzienników całego świata.

WILHELM SEITC
Łyczaków Nr. 10 we Lwowie,
PRACOWNIA SUKIEŃ MĘZKICH
oraz mundurów,
przyjmuje wszelkie przerabiania, nicówki, reperacje i wywabiania plam.
Poleca się P. T. Szanownej Publiczności jako najtańszy warsztat krawiecki we Lwowie.

Lekcji prywatnej
we Lwowie, za nader umiarkowanem wynagrodzeniem, podejmie się udzielania uczeń VI klasy wyższej szkoły realnej. Zgłoszenia pisemne uprasza adresować: „P. S. Administracja *Gazety Narodowej.*"

Rodowita FRANCUSKA
poszukuje lekcyj
języka francuskiego.
Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narod."

Formy Formy Formy Formy Formy Formy
na staniki, zarzutki, sukienki dziecinne, płaszczyki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z objaśnieniem, wykonywa Zakład nauki kroju
Mme Marie
od 30 ct. do 2 fl. Zamówienia uskutecznia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanika. Koszta przesyłki 15 cnt.
Mme MARIE
zakład nauki kroju damskiego
ulica Akademicka 12, parter.

Kunmachung.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, die für das k. und k. Heer vom 1. Jänner 1892 an erforderlichen Bekleidungs- und Ausrüstungs-Gegenstände aus Leder auch fernerhin im Wege der Privat-Industrie zu beschaffen und erlässt hiemit zur Betheiligung an diesem Unternehmen, beziehungsweise zur Einbringung schriftlicher Offerte, die öffentliche Aufforderung.

Die Sorten, deren Lieferung den Gegenstand der Offertsverhandlung bildet, sind in dem, dem bezüglichen Vertragsentwurfe zuliegenden Verzeichnisse A angeführt.

In der Absicht, die Beschaffung der gedachten Sorten zu decentralisiren (Consortien) in Aussicht genommen, deren jede den Bedarf für je ein Montur-Depot, beziehungsweise für einen Bemontirungs-Rayon zu liefern hätte.

Der jährliche Geldwert des Erfordernisses für die Montur-Depots Nr 1 in Brünn und Nr. 2 in Budapest beziffert sich beiläufig mit je 600.000 fl. und für die Montur-Depots Nr. 3 in Graz und Nr. 4 in Kaiser-Ebersdorf beiläufig mit je 400.000 fl.

Die Consorten erhalten jedoch nur die Lieferung von drei Vierteln des Gesammterfordernisses, wenn der für das Jahr 1891 eingeleitete Versuch — betreffend die Ausbringung des vierten Theiles des Gesammterfordernisses durch Kleingewerbetreibende, gelingt.

Als Richtschnur für die Offerenten hat im allgemeinen zu gelten:

1) Offerte auf Lieferung des Gesammterfordernisses für ein oder mehrere Montur-Depots dürfen nur solide, dem Umfange des Geschäftes entsprechend leistungsfähige und kapitalkräftige Industrielle einbringen. Dieselben müssen sich unter solidarischer Haftung zu einem Consortium vereinigen und dürfen nur in dieser Weise als gesellschaftliche solidarische Unternehmung offeriren.

Actien-Unternehmungen, dann Personen, welche in Oesterreich-Ungarn nicht ansässig und nicht steuerpflichtig sind, sind von der Bewerbung grundsätzlich ausgeschlossen.

2) Nur Industrielle der einschlägigen Branche dürfen in ein Consortium eintreten.

3) Die Theilnehmer eines Consortiums haben ihre Leistungsfähigkeit und Verlässlichkeit nachzuweisen.

4) Das Material für alle Sorten ist, soweit dies thunlich, von den Unternehmern selbst zu erzeugen. Die betreffenden Erzeugungsstätten sind in den Offerten genau zu bezeichnen. Dieselben unterliegen hinsichtlich ihres Bestandes und des Betriebsumfanges der Controle der Militär-Verwaltung.

5) Von jedem Consortium ist eine Confectionsanstalt im Standorte jenes Montur-Depots zu errichten, für welches dasselbe die Lieferung erhalten hat. (Vom Consortium für das Montur-Depot Nr. 4 ist die Confectionsanstalt in Wien zu errichten).

Diese Confections-Anstalten müssen für einen grossen Bedarf eingerichtet und schon vom 1. Juli 1891 an derart betriebsfähig sein, dass in jeder derselben der Zuschnitt und die Confectionirung aller bestellten Sorten vollzogen werden kann.

Ueberdies bleibt es den Consortien unbenommen, auch Confections-Anstalten in jenen Orten zu errichten, wo sich die Leder-Fabriken des Consortiums befinden.

Die Fussbekleidungen dürfen nur in den Confections-Anstalten oder in den eigenen Fabriken zugeschnitten und angefertigt werden.

Die Anfertigung der Fussbekleidungen durch externe Arbeiter wird nur bei einer allgemeinen Mobilisirung und während eines Krieges gestattet.

6) Die Anbote haben auf den Gesammtbedarf eines Montur-Depots zu lauten, und es sind in denselben jene Montur-Depots, für welche die Lieferung angestrebt wird, ausdrücklich zu bezeichnen.

Anbote auf den Bedarf mehrerer oder aller Montur-Depots dürfen nur von solchen Consortien gestellt werden, deren Mitglieder auch auf den Bedarf eines einzelnen Montur-Depots offeriren.

7) Anbote auf das Erforderniss beim Montur-Depot Nr. 2. in Budapest dürfen nur von solchen Industriellen eingebracht werden, welche in den Ländern der ungarischen Krone ansässig und steuerpflichtig sind.

8) Der Vertrag wird auf 5 oder mehr Jahre abgeschlossen und kann eventuell auch stillschweigend verlängert werden.

9) Die Consortien werden contractlich verpflichtet, über Aufforderung der Heeresverwaltung auch die Lieferung des dem Kleingewerbe vorbehaltenen Viertels des Gesammterfordernisses zu übernehmen.

10) Das Vadium hat jede Unternehmung bei der nächstgelegenen Militär-Cassa (Zahlstelle) zu hinterlegen und es ist der diesfällige Depositenschein mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem besonderen, gleichfalls versiegelten Couverte einzusenden.

Die Höhe des Vadiums wird mit fünf Procent des Lieferwertes festgesetzt. Dasselbe wird den Nichterstehern sogleich nach erfolgter Entscheidung über das Verhandlungsergebnis rückgestellt, während das Vadium der Ersteher als ein Theil der Caution rückbehalten wird.

11) Zur Sicherstellung der Vertragsverbindlichkeiten haben die Ersteher eine Waren-Caution bis Ende Juni 1891 beizustellen.

Der beiläufige Geldwert dieser Waren-Caution beziffert sich für die Consortien der Montur-Depots Nr. 1 in Brünn und Nr. 2 in Budapest mit je 300.000 Gulden, und für die Consortion der Montur-Depots Nr. 3 in Graz und Nr. 4 in Kaiser-Ebersdorf mit je 200.000 Gulden.

Diese Cautionen müssen in der Weise geleistet werden, dass die Ersteher den betreffenden Theil des Kriegs-Reserve-Vorrathes ablösen zu diesem Zwecke den Preis hiefür in barem Gelde erlegen, welches mit 3 bis 4% verzinst wird.

12) Die Ersteher sind verpflichtet, über Weisung des Reichs-Kriegs-Ministeriums einen Theil der bei ihnen bestellten Sorten eventuell auch an ein anderes Montur-Depot als jenes, für welches sie die Lieferung erhalten haben, abzustellen.

13) Die für die Consortion festgesetzten Bedingungen, welche in Form eines Vertragsentwurfes abgefasst sind und hinsichtlich der Regelung und Berechnung der Preise die nötigen Daten enthalten, können ihrem wollen Inhalte nach bei jeder Corps- (Militär-Commando-) Intendenz bei jedem Montur- (Filial-) Depot, bei den Handels- und Gewerbekammere der österreichisch-ungarischen Monarchie, beim Handelsmuseum in Budapest, beim ungarischen Landes-Industrie-Verein in Budapest und endlich auch bei der 13. Abtheilung des Reichs-Kriegs-Ministeriums eingesehen werden.

14) In dem Offert ist ausdrücklich zu erklären, dass die in dem Vertragsentwurfe festgesetzten Bedingungen angenommen werden.

Dem Offerte ist ferner ein von dem Unternehmer gefertigtes Verzeichniss über Einheitspreise für sämmliche Lieferartikel beizuschliessen.

Nachdem diese Einheitspreise zur künftigen Preisregulirung dienen, ist am Schlusse dieses Verzeichnisses ausdrücklich zu erklären, dass die in dem Vertragsentwurfe angesetzten Grundpreise der Rohproducte, welche ebenso wie die Einheitspreise in Ziffern und Buchstaben deutlich und ohne Correctur anzuführen sind, zur Berechnung der angebotenen Einheitspreise angenommenen worden sind.

Ferner haben die Unternehmer in dem Offerte ausdrücklich zu erklären, dass ihnen die Lieferungs-Probemuster, dann die Material- und Geld-Dividenden, welche bei den Montur- (Filial-) Depots eingesehen werden können, vollkommen bekannt sind.

Endlich ist der erwählte Vertreter der Gesellschaft als Schriftenempfänger, unter Angabe der genauen Adresse, im Offerte zu bezeichnen.

15) Die gehörig instruirten und gestempelten Offerte sind beim Reichs-Kriegs-Ministerium direct einzureichen und haben daselbst bis längstens 27. Februar 1890 — 12 Uhr mittags einzulangen.

Die Entscheidung über die eingelangten Offerte wird das Reichs-Kriegs-Ministerium unter Rücksichtnahme auf die militärischen und ökonomischen Forderungen treffen.

Wien, am 15. November 1889.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).